Opr. „Starodruk" 1957 r.

I

Notatki

z opowiadań Bohdana Zaleskiego
spisane przez Doktora Aleksandra Okińczyca

1

1.

15 sierpnia 1872 (Assumption). Villejuif (Sam z Ojcem) [Stanisław]

Prezydent miasta Warszawy Węgrzecki – miał trzy córki z których jedna była prześlicznej piękności, ale nieco pedantka. (Wypadek Ojca z zakryciem tej panny swoim kapeluszem na spacerze). Stary Węgrzecki 70 letni starzec (w 1830 r.) po ukazaniu się pamiętników Paska – zachęcony ich powodzeniem wydał podobne pod tytułem – pamiętników Pana Czerwonki, pełnych wesołych dowcipów i przygód szlacheckich. Wg. Ojca trzymają pierwsze miejsce po pamiętnikach Paska. Jeden w nich ~~[illegible]~~ rozdział: „Nieszczęśliwa ~~pomyłka~~ do Pani Okrzeńskiej – wstyd i ból” – ciekawy między innymi jako Mickiewicza Adama. Kawaler umizga się do Pani Ok. i prosi o rendez-vous. Zima, mróz trzaskający. Żona zwierza się mężowi. Ten każe żonie odpisać – że się zgadza i wyznacza miejsce w pawilonie w ogrodzie. – Wieczór – noc, mimo zimna i śniegu – i trafia na kozaków którzy wyliczają mu 100 bizunów. –

Teraz Węgrzecki ~~[illegible]~~ marszałkował Ukraińcom przy wyborze na posła w sali Ratuszowej – z tych zebranych – za Bohdanem którego ... i kochał. Bohdan był przy tych wyborach sekretarzem i siedział też przy marszałku. Oburzony ... i do sali jeden z Ukraińców wpadł na ... i zniewagi obrady – jak to między ... przypadkiem okazało się, że to był Atanazy Podhorski majętny obywatel, którego wraz nadzwyczajnej zdolności dał powód do ... niemieckiego –

17 sierpnia –

Jełowiccy i Sobańscy. Podolanie. Można szlachta. Czynny jak wiadomo wzięli udział w powstaniu 1831 r. Uzbroili ~~dwa~~ jedni i drudzy dwa szwadrony kozaków i byli gotowi wystąpić – Dowódcą był stary kościuszkowski generał Kołyszko. Gotowi zupełnie czekali na Dwernickiego by wystąpić. Jełowickich było czterech Ojciec i trzech synów – Edward Marszałek

(poseł na sejmie od Podola)
Alexander i Eustachy. Sobańskich tabor był silny - nie tylko
siłami i wielkie zasługi - Ci ostatni uważali się by wystąpić
Jełowiecki raz a mianowicie Alexander szef oddziału-
wstrzymywał wybuch - Wypadek zrządził iż do Sobańskiego
Alexandra przybył moskiewski kapitan i miejscowy kapi-
-tan-isprawnik (noszący polskie nazwisko) z pogróżkami - So-
-bański w uniesieniu zabija pierwszego i więzi jego towarzy-
Zbiega się szlachta - rada wojenna w karczmie - dyskusya
trwa 3 godziny - jedni radzą zabić a drudzy uwolnić więźnia
zamkniętego w tejże karczmie - Zabandzki ~~...~~ rozwścieklony
przeciągłą gadaniną - dobywa z olstry pistolet i sam
zabija kapitana isprawnika podejrzanego o denuncyacyę
i naprowadzenie moskali - Tym sposobem ~~pokój~~ urywa
się zarazem i dyskusya - Wystąpiono i bije się pod
Daszowem - Jełowiccy uzbroili sami 500 konnych ludzi -
Ojciec ginie - a dwaj bracia Alexander i Edward wychodzą
na emigracyę. Pierwszy zostaje księdzem, czym ziomków od dawna
trwające ~~Tuc~~ powołanie pomimo plotek jeszcze w Warszawie że się miał
jakoby żenić z pewną generałową. i następnie zagranicą po-
-mimo ... dwie panien Kmit - (z których jedna potem
poszła za francuza Bevaux a druga za jakiegoś Włocha)
Przed wstąpieniem do zgromadzenia wstańcie(?) całą swoją for-
-tunę zapisał jednej z sióstr (było ich 3) - Unosił ze sobą za granicę
niewielką summę. Gdy drugi Edward mógł nawet nabyć
dobra znaczne w Algierze za kilka kroć sto tysięcy franków.
Ten ostatni zacna dusza, więcej oryginał, udał się razem do
wojska w Algierze bić się przeciw Arabom. pod marszałkiem
Bugeaud - Dzielnie się bił - a sławny był tak krzyżem jak i
on z dzielnego strzelania - Edward przeprawiając się raz z marsz.
Bugeaud do Francyi na okręcie gdy byli atakowani przez reki-
-na - porywa za karabin i pomimo wiadomej trudności w
zabiciu takiego napastnika bo trzeba go w sam łeb ..
ka koniecznie ugodzić - pali i powala zwierzynę. marsz. Bu-
-geaud za czyn ten wyrobił mu u Ludwika Filipa - order
legii honorowej - co dało powód tego przyjacielom do
żartowania sobie z niego - Potem biedak w 1848 roku
~~...~~ udał się do Austryi - do rewolucyi - ale nie przez
podzielanie jakobinizmu lecz wprost dla biatyki(?) - jak
wielu polaków - a gdy sprawa upadła i gdy wszedł do Wied-
-nia Windischgrätz - wzięty jako jeden z czynniejszych osób został
rozstrzelany. w Wiedniu:

Jeden z nich tylko Eustachy który był został w kraju — był żonatym i zostawił potomstwo — kilkoro dzieci — cierpiący długo na oczy — niedawno umarł — Znaczna część fortuny Ojca i braci ochroniona przy matce — i jego samego — przeszła na dzieci tego ostatniego.

Matka rozwiedziona jeszcze przed powstaniem 1831 wyszła za małożnego szlachcica imieniem Żytok i miała z nim jeszcze kilkoro dzieci.

Był czas że Sobańscy i Jełowiccy składali wzajemnie na siebie winy upadku powstania na Podolu. Wypadek z wyżej przytoczony z Sobańskim usprawiedliwia go, że sprawa została przyspieszony volens-nolens. Z drugiej strony Alexander Jełowicki sam oddziela jako niefachowy — mógł robić niemało błędów w swoich rozporządzeniach — Jak również przestarzały jenerał Kołyszko niebył zdolnym. Dobrze mówił ~~[illegible]~~ prawdziwie ~~wszyscy jednak~~ Nie ma co więc siebie obwiniać — każdy robił co mógł i jak rozumiał najlepiej — wszyscy działali z prawdziwym zapałem, zaparciem się własnych osób i interesów dla świętej sprawy — Cześć więc wam od potomnych!!!

Sobańscy są spokrewnieni z Jełowickiemi — Jedna z sióstr tych ostatnich jest za Sobańskim.

2 Września 1872 —

Dziwne fortuny ~~kilku~~ emigrantów polskich ~~posłów na sejmie~~ w 1831 r.

1) ~~Pan~~ Żyrzowski Kanterbury ~~niegdyś~~ pan bogaty i ~~[illegible]~~ dobry, sobą ~~[illegible]~~ posł na sejmie — został tu u Pana Roux winiarza Ludwika Filipa w Bordeaux — degustateur'em win. Miał tak być biegłym że za pokosztowaniem każde ~~po~~ wino określił — jego pochodzenie, wiek etc. Dobrze mu się z tem działo — a miał przytem zręczność pijać podawnemu. (+)

2) Korzeniowski (brat Onufrego — świętobliwego) wyżej zrobił sobie w Londynie wielką sławę i pieniądze — zaprawianiem w bogatych domach sałaty —

3) Urbanowicz — kapelusznik z Warszawy — odkrył ~~[illegible]~~ sposób farbowania kapeluszów na czarno, które nigdy nie rudnieją — Sekret kupiono u niego za miljon franków — Obecnie żonaty z francuską księżną w Versalu — Bezdzietny.

(+) Był on bardzo światłym, oczytanym, biegłym w starożytnych autorach — przeważnie cały ulubionym swoim Horacym. Był również dość znakomitym poetą. Elegja jego na śmierć Kościuszki — pełna ognia.[IV] „Polacy pod Somosierra” — sam Adam M. przyznał mu miano poety. Renta raz jak oda do portera, lub Brzeda — bi zają z talentem — ale nawpół na jatce i w duchu epikureistycznym — zgodnie ze swoim smakiem.

4 Września 1872

Stanisław Wołowski Doktor rodzony brat Pani Szyma-
-nowskiej matki Pani Mickiewicz — ~~Doktor~~ Przy-
-stojny bardzo mężczyzna, za leczenie cholerycznych w
1831 r. w Paryżu — dekorowany — następnie używał
wielkiej wziętości i zrobił niemały fundusz. Pewnego
razu leczył ~~jedyną~~ żonę bardzo bogatego ~~...~~ ~~...~~ angielskiego
lorda — chorą na suchoty — gdy po pierwszej kuracji
chora umarła. Wołowski podał rachunek wynoszący
100.000 fr. Lord dawał mu połowę — Doktor nie ustą-
-pił i przyszło do procesu. Skandaliczny on był i głoś-
-nym — a dla polaków bardzo bolesnym gdyż ~~wszyst~~
zewsząd wołano jak to „polonais" są chciwi etc. Oburzo-
-ny tem do najwyższego stopnia Hrabia Jan Ledóchow-
-ski — ogłosił we wszystkich również dziennikach że
Stan. Wołowski nie jest wcale polakiem lecz żydem
polskim co istotnie prawdą było. Wielkiem jednak
oburzeniem całej ~~tego~~ rodziny Wołowskich. Dr. Wołowski
ma się rozumieć przegrał — i odtąd upadł proces
w opinii a nawet zaniechał praktyki i zupełnie zbapcaniał.

5 Września 1872

Hr. Jan Ledóchowski, (poseł na sejmie w Warszawie) pan hojny a który kilkakroć
~~razy~~ ~~p~~ w swem życiu przehulał miljonową
fortunę. W ostatnich latach odziedziczył 5 miljonów
po Pani Małachowskiej. Nabył posiadłość w
Héricy w okolicach Fontainebleau — Dawał na
dobre uczynki, między innemi 100,000 na szkołę
polską w Paryżu. Ale też i dokazywał hulał i
bankietował w swoim nowym pałacu, który był
dla rodaków ale tylko demokracji ~~zawsze~~ otworem. Wielu z nich
też źle mówiące po francusku pomimowolnie przekrę-
-cali nazwę miejsca mówiąc „a chodźmy bracia do He-
-resyi" zamiast do Hericy — co też po części było
swoje i słusznem także się tam działy cudacy. aż
póki na nich stało. Aktorka Rachel i kochanki — zajmowały Papa Jana
w Heresyi. Umarł przykładnie spowiadany p. ks. Kamockiego. Spoczywa na
Montmartre w Paryżu. — Umarł w ubóstwie zupełnem.

(Nieprzyjaciel Hotelu Lambert — Zawadjaka, przeciwnik Czartoryskich
Przewodził obozowi demokracji, ale się przypisywał
że z rodu z Jagiellonów i kazał się tytułować
Hrabią.)

8 Września 1872 5

Sławny niegdyś komik w Warszawie Żółkowski (Ojciec) – w pisemku które wydawał – napisał następujący wierszyk: „Polska bez Poznania,
Kraków bez Wieliczki –
Niewart i świeczki."

Wielki X. Konstanty był w furyi, kazał go zawołać do siebie i groził mu że go każe obić kijami. Nazajutrz w jego pisemku (Żółkowski) doniósł publiczności, że widział się z Księciem, że go dobrze przyjął i że do powyższego utworu „Kijów jeszcze ~~przy~~ przyczepił"

9 Września 1872

W Prusach obecnie znoszą wszędzie domy gier i ~~rulet~~ – Starają się one wcisnąć do Francyi – ale tam równie niechęć. ~~Rulet~~ Rouge et noir jednak mają swoją tu wziętość. Między starą emigracyą wielu mieli do niej pasyę.

1/ Poeta Antoni Górecki – który się zgrywał nieraz do ostatniego grosza i nawet zegarka – Mickiewicz i Bohdan Zaleski spotykali go czasem wieczorem – przed domem gry jak walczył ze sobą – podchodził do drzwi, i odchodził gestykulował, gadał do siebie – i ~~[illegible]~~ Częstokroć rezygnował gry i uciekał do domu – Zdarzało się również jak zdecydowany żegnał się znakiem krzyża ~~krzyżyk~~ i rzucał się do drzwi i na schody tego domu – oświeconego rzęsisto, i oznaczonego białymi numerami – Wówczas koledzy, dobrzy ubrani, rzucali się za nim by go od gry odciągnąć, ale napróżno; „Tylko 5 fr. postawię" wołał, djabeł mnie kusi i rzucę że wygram – I istotnie czasem raz drugi wygrał – i pomimo namowy by natenczas przestał – coraz więcej się zapalał – i zwykle... wracał goły do domu.

2/ Drugi podobnie zapalony do gry był Dunin – co popierał potem Napoleona III go przy jego wdzieraniu się na tron francuski, ale go wśród rozruchów żandarmska ugodziła kula – Kto wie był by może drugim Persinim – On jeden ~~[illegible]~~ bodaj wówczas (tylko) zginął.

10 Września

— Malarz Kurowski, 20 lat temu nazad, był w Rzymie
u Ojców Zmartwychwstańców na obiedzie ze swym synem.
Temu ostatniemu zdarzyło się że jednego talerza rozbił.
Skonfundowany tem jego Ojciec, wymyka się z sali,
kupuje tuzin podobnych talerzy, powraca i woła ofia-
-rując przyniesione talerze: „Co syn zbroił to Ojciec
naprawia" — wtem zaczepia się sam, pada i tłucze
wszystkie nowo-przyniesione talerze co do jednego.
Cyprian Norwid narysował komiczną tę scenę i
puścił w kurs między bracię.

— Cypr. Norwid urodzony w Warszawie — gdyby bardzo
człowiek o którym Adam Mickiewicz — mawiał że
to porównany jest geniusz — z biegiem zapewne tylko
okoliczności nieprzyjaznych — niewydał ze siebie większych
owoców. Przystojny za młodu, wielbiony w salonach i
sam wielki wielbiciel kobiet zniszczył w tej atmos-
-ferze i stracił energiję i wytrwałości do pracy. Mic-
-kiewicz mawiał mu, że życzyłby dla jego dobra
by mógł u moskali z parę lat żołdatem posłużyć
~~to~~ by ~~go~~ nabrać hartu. Że sam Adam nawet, kto
wie, czyby tak samo nie poszedł jak Norwid, gdyby go
byli rozpieszczonego nie wsadzili więzienie do Klasztoru
Bazylianów w Wilnie. Norwid zna wybornie sta-
-rożytne języki, również jak nowożytne i ich literaturę.
Biegłym jest estetycznym krytykiem, poetą, ry-
-sownikiem pełnym twórczości — ale wykonać ~~jaką~~
~~kolwiek rzecz~~ — opracować ~~ją~~ — wystudyować jakąś pomyś-
-laną szczęśliwie ideę — wymalować to co było w szkicu
poczęte — nie zdoła. Na to cierpliwości — ni wytrwałości.
Chyba go czasem wielka bieda i niedostatek zmu-
-siły do czegoś — Nie miewał też zazwyczaj wygody.
Od lat 10 ostatnich znacznie ogłuchł. Dotąd mieszka
w Paryżu ale zwiedzał niemal ~~[illegible]~~ Europę i nie-
-mało przesiadywał po rodzinnych miejscach.

2 marca 1883 r.

P.S. Został doktorem w 1824 r. w miesiącu Lipcu
(Kilka dni temu obchodził 50 letnią pa-
-miątkę swojego Doktorstwa - 1 Sierpnia 1874)

12 Września 1872

Seweryn Gałęzowski kolega szkolny Bohd. Zaleskiego
z Humania. Udał się do Wilna na Akademiję i po
Pelikanie objął katedrę Chirurgii. Jako sekretarz tego
ostatniego przybył z nim razem do Warszawy 1830 r.
mając się udać jako naczelny Chirurg w armii Dy-
-bicza. Haniebna opinja [illegible] Pelikana podawała
go również w podejrzenie u znajomych i kolegów. Spotka-
-nie się jednak z kolegą swoim z Ukrainy Doktorem
~~Ch~~Hłuszniewiczem wyrwało go z fałszywej drogi i
przeniosło do obozu narodowego, gdzie był bardzo uży-
-tecznym jako operator. Następnie wkrótce po przyby-
-ciu na Emigracyę udał się do Meksyku (stolicy) i tam
wciągu 16 letniego pobytu dorobił się znacznego
majątku. Bezdzietny, pomagał i świadczył dzieciom
swego brata Ksaweremu i Józefowi w ich naukach
w kraju a następnie sprowadził ich zagranicę do siebie
gdzie własnemi wpływami i stosunkami pierwszemu
ułatwił dojście do stanowiska ~~więc~~ bardzo korzystnego
(jako Okulisty) w Paryżu. Wyposażył również dwie ich
siostry dając każdej po ~~100,000 franków~~ znaczną sumę.

Prócz tego wspierał wiele bardzo rodaków a mia-
nowicie: ~~Ch~~Hłuszniewicza, którym się opiekował aż
do jego śmierci i wciągu ciężkiej i długiej choroby
(rozmiękczenie mózgu) - Gorzczyńskiego Seweryna
i wiele innych. Jako ~~Dyrektor~~ Prezes Rady Szkoły Polskiej
w Batignolles w Paryżu - czynnie pracuje od lat
już wielu - zbiera składki tak w kraju jak i za
granicą, nieszczędząc ani fatygi ani zabiegów.

Zacna i poczciwa dusza. Zawsze wesoły, towarzyski.
Pełen nauki fachowej obok wielkiego taktu i braku
zarozumiałości z kolegami - Włada wszystkiemi europejskiemi
językami. Dotąd pomimo podeszłego wieku dobrze bardzo się trzyma.

20 go przyszłego miesiąca wyjeżdża ze swoim synowcem
Józefem do Meksyku dla wycofania swoich funduszów - bo ~~[illegible]~~ tam
krewni zaczęli - Podróż ta ma trwać ze 6 miesięcy.

13 Września 1872

Między licznemi pannami w których się Bohdan Zaleski kochał za młodu — nie ostatnie miejsce zajmuje 17 letnia wówczas (zaraz po 1830 roku) Panna Ludwika Borkowska z Galicyi — dziś Pani Niezabitowska. Sama się prawie oświadczyła że go kocha — poeta i młodzie-niec Poeta nareszcie był znany już i uwielbiany powszechnie. Z braćmi Panny Leszkiem i Józefem — nazywanym Grekiem — znali się oddawna — spotkawszy się ze sobą we Lwowie. Grek zaprosił Bohdana do siebie by mu się popisać ze swojemi tłumaczeniami greckich poetów — znał bowiem stary i nowo grecki język i był zapalonym czcicielem tego poety. Powierzchowność jego również nadawała mu charakter greka — ciemny i mocny brunet — coś wschodniego miał w sobie i śliczny był mężczyzna. — A był nieco dziwak. Matka nudziła pomieszkaniami we Lwowie gdzie on w salonie pod żyrandolem kazał postawić swoje łóżko stoliki i tam spał i pracował. Salon był ogromny. — Wśród najzapaleńszej deklamacyi Pana Józefa siostra jego otwiera niespodzianie drzwi i daje znak Bohdanowi by się zbliżył i rzuca mu się w objęcia, i dopiero po kilku chwilach spostrzegł się P. Józef że nie ma słuchacza a przeciwnie siostrę w jego objęciach. „A wtedy że wy się znacie ze sobą" — ja właśnie chciałem cię zaledwie dziś mojej siostrze przedstawić. No proszę jakie to szczęście poetów!" — Okazało się jednak że pierwsza znajomość była zrobioną w kościele i że panna sama wyzwała poetę oczami i a ta odezwa sama mu powiedziała że go kocha. Później chłodna powaga poety poszła w kąt od razu i dalej do całusków z panną.

Miało atoli jednak na tem tylko skończyć się (wkrótce) potem wyszła za mąż za Niezabitowskiego — Ten żył z nią

tylko 6 miesięcy. Po jego śmierci narodził się jej syn który niedługo umarł i cała ogromna fortuna przeszła w jej ręce. Chciała potem [illegible] wyjść zamąż za Bohdana - nawet tu przyjechała umyślnie potem za granicę. Radzono i odradzano. Mickiewicz który był zrazu za tem, i potem winszował jemu iż to do skutku nie przyszło gdyż ona miała zarodki jakiejś warjacyi.

Dotąd jest wdową. Wiele bardzo [illegible] na akademię Lwowską i ciężko ustaliła stypendyę na szkole Niepo[illegible] we Lwowie. Przy tego na różne pożyteczne cele obraca kolosalną swoję fortunę.

Dziś jest już stara i brzydka; - unika więc spotkania się z Bohdanem, by nie zatrzeć mu obrazu młodości który tak drogo niegdyś odbił się na młodej rówieśnicy [illegible]-ni poety-entuzyasty. A może też i sama nie chce się postawić w podobnym położeniu wobec dawnego kochanka.

Podobno ~~ma~~ posiada jedno dziecko - ~~[illegible]~~ córkę i - [illegible] jakoby - spłodzoną z jakimś doktorem, ale może to plotki...

—

W 1830 w Warszawie na Lesznie mieszkała rodzina PP. Łabędzkich - i dwie w niej Panny śliczne jak anioły. Bohdan Zaleski ~~bardzo w niej~~ zachwycał się niemi kochał się w niej jak sam powiada i byłby się z jedną z nich ożenił. Ale Lelewel ~~mówi na~~ ostrzegł go iż to są Frankiści. Dziwna sekta: praktykujący katolicyzm sprzyjający zarazem Izraelowi a nawet jego święta obchodzą - ~~Powiada mi~~ Najczęściej są to katolicy pochodzenia żydowskiego. Powiada mi Lelewel ||który jakkolwiek sam z żydów, wyrzekł się ich zupełnie znając całą ich szkodliwość dla Polski (słowa Bohd. Zaleskiego)||: do B. Zaleskiego - pójdź do nich w sobotę a obaczysz iż oni szabas obchodzą. I w rzeczy samej - cały dom oświecony - sądził zrazu iż to zebranie gości lub bal. Ogromne poruszenie w domu i tłumaczenie się gospodyni

że to obchód pamiątek familijnych – etc. a to wprost był szabas żydowski.

Zakaź obecnie jest jeno zewodzina Chobrzyńskich w Paryżu – On sam niegdyś uczeń profesora Garbińskiego entuzjasty poetów i wielbiciela Ojczyznego w Warszawie – a dziś inżynierem przy kolei żelaznej du Nord. Oni także szabas święcą – i mają z żydów pochodzić.

Chobrzyński zmarł – w sept. 1883 r. w Paryżu

— Rutkowski – krewny J. B. Zaleskiego, Ukrainiec, nauczyciel kaligrafii w Paryżu, emigrant z 31 go roku – znanym był niegdyś w kraju z powodu zabicia sławnego Lotra Karmeniuka. Ten ostatni potrzykroć uciekał z Sybiru, i był plagą i postrachem dla szlachty i dworów – Rutkowski zszedł go raz u własnej żony Karmeniuka i skoro go poznał mając strzelbę przy sobie wystrzelił do niego i powalił na miejscu – gdy bezbronny Karmeniuk odgrażający się na ławce – bieżę tyczko – biegł od nogi po swoją broń by zabić Rutkowskiego.

13 oktobra Gorzczyński Seweryn w szkołach w Humaniu miał dany sobie przy kolegów przydomek Nerona za to że był zawsze surowym w obejściu się i czubił malców swoich koleżków. J. B. Zaleski – kolega Gorzczyńskiego w tychże samych szkołach od dziecka, miał również miano Amenus – od tego, iż raz czytając na lekcji łaciny wyraz amaenus – dyftong ae zamiast przeczytać jak e – przeczytał go a i e osobno – ama – enus – malce podchwycili to, i odtąd go nazywali jak wyżej – Zaznaczę iż sam wyraz zgadzał się zdaniem kolegów z jego charakterem – kochany i kochający. Pomimo że dyrygował innemi nawet samym Neronem Gorzczyński lubi – gdy mu dziś to miano który z koleżków lat dziecinnych przypomni.

—

— Mezzofanti słynny kardynał włoski – polyglota – miał ~~tak~~
zacząć swoje studya filologiczne a raczej sposobność się na swojej
łatwości w nabyciu obcych języków – od nauczenia się po polsku.
Generał Dąmbrowski mając Mezzofantiego własnym pro-
boszczem jeszcze – kwaterując we Włoszech – wskazał mu
rano jednego przed nim z których każdy umiejącego po
polsku kt. by mógł spowiadać jego żołnierzy – A czy
trudny wasz język? zapytał – Dąbrowski kt. sam źle
mówił – z niemiecka – po polsku – wskazał mu dwóch
swoich generałów Rymkiewicza i jako wię-
cej od niego pilniejszych – Ci mu dostarczyli ~~Zost~~
książek – a mianowicie Grotha i Mejdingera – I po
kilku tygodniach Mezzofanti mógł, ku wielkiemu
zdziwieniu wszystkich spowiadać żołnierzy po polsku.
Następnie nauczył się również prędko i dobrze po fran-
cusku i td. Po hiszpańsku miał raz sposobność roz-
mawiać z pewnym księdzem hiszpanem (wielkim
przyjacielem polaków) – Nietylko iż dobrze już władał
tym językiem, lecz – dodaje jeszcze, iż „musisz być z
jakiejś prowincyi dalszej w Hiszpanii” bo niedobrze sam
jakoś mówisz tym językiem” – „A tak w istocie jestem
z Katalonii!” Mezzofanti na to – przemawia do niego
w tym ostatnim narzeczu – Hiszpanowi łzy się stru-
mieniem zaczęły z oczu i powiada – prócz matki mojej nikt
jeszcze tak czysto do mnie tym językiem nie mówił.
Żo jakbym ją samą naraz usłyszał – aż mi się rzewnie
zrobiło.
Mówiąc po polsku znał nawet wszelkie wybryki mowy
dodatki – jak Mości Dobrodzieju etc, które lubił powtarzać
żonie J. B. Zaleskiego – nietylko że z nią rozmawiał
Dobra polszczyzna lecz napisał jeszcze wierszyk jakiś po polsku własnej
kompozycyi i darował jej na pamiątkę. Ma-
to Ojciec dotąd posiada.

—

15 Października 1872 Jan Krechowiecki, kolega szkolny Ojca z Humania, syn
możnych rodziców; okryty 16 tu ranami pod Daszowem, tak że
go przez długi czas uważano poległym; zrujnowany zabraniem

nie dóbr przy Moskali, który go 4 razy zesłali na
Sybir – za sprawy polityczne – obecnie mieszka we Lwowie
gdzie z ubogiej posady żyje. Nieznacznego bardzo wzrostu, blady
i zgarbiony za młodu, miał coś we wzroku co przerażało
tych na kt. ze zgrozą nim ciskał. Znany jest z wypadku
zabicia – jak powiadano – wzrokiem marszałka Stachurskie-
-go na Ukrainie w 1834 r. Było to przy uczcie i licznie
zebranej szlachcie u tegoż marszałka, który publicznie potę-
-piał przewódców powstania listopadowego, nazywając ich
krzykaczami, wiodącemi nas do stracenia, że lepiej by było
rzucić się do stóp Najjaśniejszego Pana, a na koniec gdy
jednego po drugim z posłów a dziś emigrantów ~~począł~~ łajać – jako to Mała-
-chowskiego, Potockich, i Ojca – niemógł dłużej wstrzymać
swego oburzenia Krechowiecki – a zerwawszy się z miejsca
piorunującym głosem zawołał „Precz Marszałku!" przeszy-
-wając wzrokiem [illegible]. Marszałek który właśnie stał
z pucharem w ręku by wznieść jakiś toast – zmieszał się
zachwiał i runął na miejscu rażony apoplexyą śmiertelną
się zgiełk – przyjaciele marszałka powstali przeciw Krecho-
-wieckiemu ale młodzież cała była za nim. Nie miało to
na razie żadnych złych następstw dla niego, lecz niedługo potem
za prześladowanie Konarskiego, moskale schwycili go i wy-
-słali na Sybir. Było to pierwsze jego wygnanie. Z jednego
z późniejszych ocaliła go Pani De La Croix (z domu Rzewuska)
która niemając na razie dosyć pieniędzy by ująć władzy
ofiarowała jakiś szal bardzo drogi Pani Pisarew, żonie
sławnego oprawcy. To o tej samej Pani Pisarew, gdy się
pokazywała na balach w Paryżu cała w brylantach, pow-
-tarzały miejscowe dzienniki – że to nie brylanty ale
Łzy polskie – co się tak świecą na niej.

Jan Krechowiecki miał za żonę zacną bardzo matronę
z domu Przygocką. Ma kilkoro dzieci – jeden z synów
obecnie sławnym jest Kaznodzieją i professorem teologii
w Krakowie i wiele świadczy rodzinie. Sam Pan Jan

Znanym jest księżem — i obywatelem bardzo poważanym od swoich ziomków.

Drugi syn Adam mający wkrótce żenić z Panną Maryą Podolską ze Lwowa — ~~więcej~~ Matka tej Panny ~~więcej~~ z domu Józefa Tomaszewska — ~~więcej~~ wielka przyjaciółka Ojca a nawet ~~[illegible]~~ miał się żenić lat temu blisko 40, ponieważ prócz ~~[illegible]~~ głębokiego szacunku i przyjaźni nie mógł jej dać wzajemnie jej miłości. Przeciwnie śp. Karol Królikowski kochał się w niej — bez bez wzajemności. — Była to jedyna miłość w życiu Królikowskiego dla kobiety, ale w niej wytrwał aż do końca.

— W Krzemieńcu, lat temu 50, był prefektem szkół sławny dystrakt Jarkowski. Raz jednego takie mu się zdarzyła przygoda. Nachodzili go często goście i nudzili, żeby się od natrętów obronić — napisał na swoich drzwiach kredą „Pana Jarkowskiego niema w domu" — W jakiś czas potem wracając do siebie zamyślony, patrzy że na drzwiach coś napisano, czyta „ah, niema w domu" — zawrócił się i wyszedł. Chodził długo aż nim się zorientował w swojej omyłce.

Mały epizod z czasów szkolnych w Humaniu. Dawano przedstawienie uczniowskie ~~z dra~~ brane z dramacików Bohomolca, przystosowanych dla wieku dziecinnego i gdzie przytem kobiety nie wchodzą. Ponieważ publiczność uczęszczała na nie — Panu prefektowi chodziło by poszło dobrze i sam służył za suflera swoim małym aktorom. Gdy raz dyktował malcowi wyrazy z jego roli „Kiep świat i ja z nim" — malec zająknął się — ~~i po~~ zrazu, bo widać dobrze swojej roli nie umiał; — a gdy mu sufler wciąż podszeptywał „i ja z nim" „i ja z nim" — powiada ~~ta~~ „Kiep świat i Pan Prefekt z nim" ku wielkiej radości widzów, obsypujących aktora oklaskami huczącemi

25go Listopada 1873.

Do rzędu szczególnych typów na emigracyi należą poliszyc
sławnych blagierów, pewnego rodzaju improwizatorów, których lu-
-bił niezmiernie Adam Mickiewicz, upatrując w nich poronione
poetyczne zdolności. Takiemi byli Major Kormański, Duszy-
-ski i ów (porucznik) Służalski który porzucił był dobre miejsce w
Paryżu, by towarzyszyć Adamowi do Turcyi - i nim się opie-
-kować służyć mu ~~dobrowolnie~~ wyręczając go w potrzebach życia
praktycznego.

— Kormański, vulgo Kormans, Ukrainiec, Major z 31 roku, bata-
postać, oryginał, niezmiernie wymowny, zapalający się i lu-
-biący rozpalać ognistą mową i ~~pa~~ patryatyzmem na słowach
swoich współrodaków. Oto kilka o nim szczegółów. Pewnego
razu odwiedził Bohdana Zaleskiego mieszkającego podówczas w
Sèvres - Adam Mickiewicz. Z Paryża przyszedł (on) do niego pieszo ...
dzień był upalny i czując się więc zmęczonym położył się na łóżko
i począć drzemać. W tem słyszy kogoś w sąsiednim pokoju
rozmawiającego z niezmiernym zapałem, mającego oryginalny
wykrzyknik powtarzany co chwila „Niech bombę potknę!" i 2 p.
Zaintrygowany wołał by weszli do niego - a widząc brodzisko
i znaczną postać - zaciekawiony pyta: - Kto ty jesteś? powie...
Kormans, bo to był on, z ~~tragiczną~~ uroczystą postacią a podniesioną
głową - zawołał: „Jestem synem nieszczęścia a kapłanem wolno...
Uśmiechnął się Adam, ale bardzo mu się podobała ta postać.

Był on oddawna znajomy Bohdanowi Zaleskiemu jeszcze z
Warszawy, gdy obaj byli oficerami. Będąc jeszcze podoficerem
~~miał Kormans~~ służył Kormans pod pułkownikiem Müllerem, kt...
miał brata szewcem w Warszawie. Pewnego dnia wyrzucał mu
naczelnik, że zawsze ma obówie z pokrzywionemi obcasami - Na
to Kormans: „a cóż płacę temu szewcu Müllerowi po 30 zł. parę
butów i zawsze mi tak źle robi!" A było to kłamstwo - Był bo-
-wiem biednym szlachcicem a tylko wygrywał wielkiego Pana.
Wojak był z niego nie tęgi - uchodził nawet za tchórza.

Innym razem zdarzało się tak że Bohdan Z. będąc zgłodniały zasz-
-edł do jakiegoś sklepu w Warszawie by coś przegryźć i wypić porter...
Słyszy .. za ścianą .. jak Kormans, w gronie kilku bogatych szlachciców,

przy szklankach — opowiada im najcudowniejsze heroiczne swe czyny wojenne, kreśląc to w ognistych i pełnych zapału słowach — a gestykulując [niezmiernie] — Szlachta słucha go z wielkim zajęciem i uwielbieniem — Z początku [nawet] niespostrzegał Bohdana Z. bo był w innym pokoju — Potrzebując zapałki do swego cygara wystąpił za próg, a w tem [spostrzeżony przez] Kormansa, [ten ostatni] przerywa swą mowę, zwraca się do Bohdana Z. i wołając: oto nasz wieszcz i wódz!! pada plackiem mu do nóg. Szlachta zdziwiona otacza go, a on im nowe improwizuje kłamstwo, opisując jak B. Z., na czele jakiegoś oddziału — cudów waleczności dokazał, a kreśląc to w tak świetnych i żywych barwach, że szlachta do łez poruszona, pomimo powtarzane zaprzeczania — B. Zaleskiego — że to wszystko jest fałszem.

Zdarzyły mu się także mniej jeszcze dowcipne kawałki — Przyszedłszy raz [w Warszawie] do składu winnego późno wieczorem, kazał sobie dawać jeść i pić ~~wszy~~ co jest najlepszego — niemając grosza w kieszeni — Nareszcie, gdy pora była spóźniona, rozlokowuje się na noc — natrętnie — Gospodarz niemając stosownego ku temu lokalu a niemogąc się go pozbyć daje mu poduszkę i lokuje go jako tako na kanapie — Nazajutrz rano, Kormans, wszczyna okropny hałas, że go okradziono, że miał przy sobie [znaczne] pieniądze i na dowód zdziwionemu gospodarzowi pokazuje że ~~nawet~~ rano nieznalazł nawet swoich spodni. Istotnie był tylko w gatkach; bo spodnie gdzieś był zastawił, czego pod płaszczem nie można było widzieć gdy wchodził — Skończyło się na tem, że gospodarz uwierzył i skwitował go z tego wszystkiego co tam był należny

(patrz ciąg dalszy na karcie następnej)

— Duszyński — krewny Czajkowskiego Sadyka Paszy, [szlachcic z] Ukrainy, także znakomity łgarz, człowiek już w wieku, gdy został emigrantem 31 roku, smakował w dziwnych niepojętych zaiste mistyfikacyach, przyczem wygrywał role najlepszego aktora, mając na zawołanie łzy nawet — Spotkawszy np. raz pewnego młodego jakiegoś Ukraińca, rozpytuje go się o rodzinę, o matkę, jej imię — poczem rzuca mu się na szyję zanosząc się z płaczu i wyznając mu że on jest jego synem, że on jest zakładem [niezmiernej] miłości między nim i jego matką — słowem, [najkomiczniejszą] scenę ~~wie~~ wygrał zdziwionemu i dotkniętemu w najświętszych uczuciach — młodemu chłopcowi — Można się rozumieć, że rzecz ta się wkrótce wyjaśniła — i byłoby się krwawo

ta sztuczka skończyła, lecz wiele otwarcie i wmieszaniu się ludzi poważnych załagodziło ten wypadek – płacąc mu tylko pogardą. Co też w istocie mu się należało.

— Do oryginalnych expresyi Kormansa (na zebraniach towarzystw policyi należy jego powitanie) – Wchodząc raz do salonu Książąt Czartoryjskich w hotelu Lambert, gdzie mnóstwo było dam i panienek powitał całe grono posuwistym i szumnym ukłonem i temi słowy: „Pozdrowienie wszem damom brzemiennym i niebrzemiennym!" i wszystko to mu uchodziło.

Miał on istotny dar mówcy i nieraz w uniesieniu poetyckim improwizował elektryzując, egzaltując słuchaczów do niesłychanego stopnia – Przerażenie raz nastąpiło okropne gdy kończąc patryotyczną jakąś przemowę, wśród licznego zgromadzenia, a utrzymując że nam ~~wyrod~~ emigrantom został wyrzut sumienia żeśmy kraj zgubili etc. porwał butelkę w której widziano go przed tem jak sypał jakiejś substancyi, wypił ją duszkiem utrzymując że się truje, i że tak należy odpokutować za grzechy – Rozbiegnięto się po lekarzy ale płonna obawa – to była tylko farsa.

— Krajalski – szlachcic z Lubelskiego, miał sobie za punkt jakiejś ambicyi – udawać siebie za Kozaka i Ukraińca którym wcale nie był i przy lada sposobności dziwy o swojej kozackiej przeszłości ludziom opowiadać.

Gdy go pytano czym się trudni w Paryżu – miał zwyczaj odpowiadać stylem równie kozackim, że „kulbaczy maszynę" – Podobno gdzieś służył przy kolei żelaznej. To tylko pewno, że znacznie zarabiał, gdy opuścił wszystko idąc ~~i po~~ za Mickiewiczem i poświęcając się dla niego zupełnie, co wielką chlubę jego charakterowi i sercu przynosi – Ogromny był chłop i oryginał.

—

1874 – 17 Stycznia – zszedł z tego świata w Paryżu Naczelny wódz wojsk polskich w 1831 r. jenerał Rybiński w 90 roku życia – Dobry oficer waleczny i odważny, lecz służyć mu wypadło Ojczyźnie gdzie wojskowy los niesiono, gdzie użytecznym już być nie mógł.

Przemian jego. W młodocianym wieku naczytawszy się ~~podróży~~ opisów podróży przy (+) ~~Mungo-Parka~~ pragnął i marzył ~~by~~ przedsięwziąć jakąś awanturniczą śród dzikich ludów pielgrzymkę, by walczyć z przeciwnościami odgraniczającemi etc. Wojna jednak Pruska w 1806 r. w kt. ~~tu~~ wziął udział zmieniła jego plany. Całą kampanię francuską robił bez przerwy — doznając nie tylko niebezpieczeństwa potyczek lecz i mrozy. Obyczaj ten zachował aż do 31 r. W tym ostatnim jednakże miał nieszczęście odmrozić sobie uszy — i musiał nadal być ostrożniejszym. Ożenił się z córką pewnego Ormianina handlarza szali w Warszawie. Posag był mały gdyż liczna była jego teścia rodzina. Żonę miał bardzo zacną i dobrze wychowaną kobietę. Niestety krótko z nią żył, gdyż o 30 kilka lat ją przeżył. Miał z nią jednak kilkoro dzieci. Dziwnie tym nadawał imiona. Naprzykład: synowi imię Gromwróg, ~~córce Lechia~~ — imiona dosadne lub patryotyczne jak córkom — Lechia, Rzepicha. Ale ostatniemu synowi takie chciał dać imię iż żaden ksiądz nie chciał go takim ochrzcić — chciał go bowiem nazwać Wierzgasem.
Później dzieci same pozmieniały swoje imiona na zwyczajne. Leokadii zamiast Lechii. etc. Na 4 dni przed śmiercią wydał jedną z córek za ~~Warszawiaka~~ jakiegoś Francuza. Pochowany był na Montmartre, a pogrzebowe nabożeństwo miało miejsce w kościele jego parafialnym na Batignolles. Pochowano go z honorami wojskowemi — a stare srebrne szlify, krzyż legii honorowej i virtuti militari — można było widzieć na trumnie. Liczne grono starych a coraz bardziej się przerzedzających kolegów emigracji — jak również i młodych oddawało mu ostatnią posługę.

(+) Mungo-Park'a

2 Marca —

B. Zaleski cały swój poetycki zawód przypisuje nastręczającym okolicznościom dziecinnego wieku. Mając lat 7 czy 8 zaraził się pewną naskórną chorobą od suki nią dotkniętej i z której szczeniętami łazić się bawić pod świrnem. Skutkiem tego oddano go do znachora Ziejem zwanego, na kuracyę, gdzie przebył 18 miesięcy, zanim się zupełnie wyleczył. — ~~Był~~ Ziej był to ukraiński wieśniak z sąsiedniej wioski, zamożny; miał kilka córek do których codziennie przychodziło mnóstwo chłopaków na śpiewy — na wieczornice. B. Z. był zachwycony temi piosnkami. Łatwo się bardzo ich nauczał na pamięć i często ich sobie powtarzał. Ztąd był ulubieńcem dziewcząt i nawet domu całego.

Przypomina sobie nawet jak sypiał w izbie w kąciku nad którym przed obrazem paliła się świeczka czy lampka. Dusza jego przejęła się naturą i pięknem śpiewów ludowych w czasie tego długiego obcowania z ludem; a rozumie się to było w pierwszych latach dziecinnego wieku — i ~~to~~ to wydało potem swoje owoce. Wspomnienie chaty Zuzi, dobrej, miłej i murzatki zostawiły w jego sercu wspomnienie. Ztąd to imię Zuzi, powtarzane w jego poezyach z taką lubością — a o czym czytelnicy nieraz się domyślali.

Żył mieszkał we wsi...

16 Marca.

Jeszcze kilka szczegółów z dziecinnego wieku J. B. Zaleskiego. Matka odumarła ~~go~~ wydając go na świat. Ojciec odwiózł go do swojej siostry Pani Kundziczowej w Medwedówce (w Kaniowsk. p.). Ta miała dużo własnej dziatwy i była dosyć popędliwą — nie mógł jej pokochać. Lepiej mu było potem u drugiej ciotki Pani Jasińskiej w Jerczykach (w Skwirskim powiecie). Czuł to jednak zawsze że mu natura poskąpiła pieszczot macierzyńskich i będąc jeszcze małym chłopięciem płakał z żalu i zazdrości widząc inne matki ~~swoich kolegów jak~~ pieszczące swoje dzieci. Czasem nawet jego ~~kole~~ mali koledzy prosili swych matek by go również popieściły — co mu sprawiało wielką uciechę i szczęście. W wieku około lat 10 gdy go oddano do szkół w Humaniu, na wakacye i święta przyjeżdżał do swego brata Eliasza w Krzywcu. Tam mu było najlepiej. Był to stary kawaler, o 20 lat starszy od niego z braci najstarszy w rodzeństwie, bo przed nim była tylko jeszcze jedna siostra. Eliasz kochał go więcej jak brat jak ojciec, psuł go, dogadzał wszelkim jego kaprysom zachciankom. Przechował też o nim najdroższe wspomnienia na całe życie. Pierwszy braciszek. Był to obywatel poczciwy i przy wszystkich bardzo szanowany i czczony

 Marca. Mając lat 10 i będąc w drugiej klasie, B. Z. konkurował z kolegami klas wyższych — 5ej lub innych — w zadawanych tym ostatnim tematach. Np. wiosnę opisać lub t. p. Kompozycyą swoją posyłał profesorom i nieraz

otrzymywał pod innemi postaciami.
Mając lat 14 – miał już ~~[illegible]~~, tę przyjemność że wiersze jego były drukowane po raz pierwszy w jakimś piśmie peryodycznym. Powiada sam że w nocy gdy inni spali, zapalał zapałki i przyglądał się swoim wierszom – jak one wyglądają w druku...

31 Marca – Dr Czerkaski – używał w Warszawie wielkiej wziętości przed 1830 rokiem. ~~Miał~~ Był słusznego wzrostu, a postawy która bardziej przystała na jakiegoś wodza lub Dyktatora – niż lekarza. Słynny był jako dyagnostyk. Spojrzenie miał bystre i trafne – jak również i wyrażenia które przechodziły potem z ust do ust. Np. pewien młody człowiek – przychodzi do niego z chorobą, jak dziś ją nazywają – przymiotem. Żenowało go wyrażać się o tym wypadku otwarcie; zaczyna więc od tego że oddając dług naturze...... A Czerkaski domyślając się od razu o co chodzi przerywa mu temi wykrzyknikami: – A! bodajbyś był zbankrutował!! –

8 Kwietnia –
Opowiadał mi Ojciec: że są wyrazy w polskiej mowie ogromnego znaczenia, którego nie posiada lub mocy niezdolny jest oddać żaden język, żadna mowa ludzka: Np. wyraz tęsknota, duch. Przytem brzmienie ch – ~~jest~~ ma w naszej mowie szczególniejsze znaczenie – nietylko w wyrazach pochodzących od duch, lecz i zupełnie mu obcych, jako to: pachnąć, puch, puchnąć, dmuchać, machać, miech, wąchać etc. wszędzie zawarte jest znaczenie przedmiotu lekkiego zabierającego wielką przestrzeń, lub dążącego do tego, znaczenie ruchu, lotu – Słowem zdało by się – że ~~[illegible]~~ w tworzeniu tych wszystkich wyrazów – wyraz duch – w brzmieniu ch miał ~~i~~ zawsze ~~[illegible]~~ służyć podstawą.

22 Czerwca – Botanika – Siennika – i historya naturalna Kluka – zostawia – tę ostatnią zachwala Ojciec ze względu na jędrną polszczyznę – i na nazwy roślin prawdziwie polskie – z oznaczeniem zmian ich po różnych prowincyach polski.

23 Czerwca – Kreślił mi nieraz chwile swojego dziecinnego wieku – Pobyt swój u brata Eliasza. Dusza młodego poety rozbudzała się już wówczas. Nieraz szukano go długo i z niespokojnością, a on całemi godzinami leżał na mogiłach – kurhanach – a drzemiąc przenosząc się w ubiegłe bohaterskie czasy – rozrzewniał się i rzewnemi zalewał się łzami. Słuch też miał mieć nadzwyczajny. Mickiewicz wypowiedział to o nim: że on podsłuchał harmonię wszelkich tworów stepów ukraińskich, ujął i przelał w pieśń ten rytm natury.

Brat Elias, o 20 lat od niego starszy, zastępował mu Ojca. Kochał go niezmiernie i dowiódł się, nawet sobie kierować prowadzenie młodszemu braciszkowi, co ten potem zachował niepospolite jakieś usposobienie i zdolności.

Sam P. Elias, był to stary kawaler, niski, otyły, o nerwach plecach i sile herkulesowej — tak iż w palcach łamał niegdyś rubla. Charaktera zaś był wielce łagodnego, zawsze pogodny, nigdy się nie unosił; szanowany od ludzi ~~w~~ w całej okolicy; był on też się zdaje pełnomocnikiem przez długie lata, rozjemcą we wszelkich sporach sąsiadów. Umarł mając lat 72 — Ciało jego zaprowadzono o 4 mile do sąsiedniego miasta; Całe tłumy ludzi i obywateli — szli za jego zwłokami. Żal był po nim powszechny. Znał doskonale i często mawiał językiem ludowym ruskim.

Życie prowadził skromne — jedyną rozrywką fajka i maryjaż. Młodszemu braciszkowi nieraz dawał się zgrywać na 2 lub 3 złote.

24 Czerwca — Jeżowski — urodzony w Świnarce, zeszłoś Humańskiej, był korepetytorem Bohdana Z. Wyjechał do Akademii Wileńskiej nieco wcześniej od Seweryna Goszczyńskiego. Był jednym z założycieli Promienistych; kolega i przyjaciel Adama — literat, badacz starożytności i chodząca encyklopedya wszelkiej nauki matematycznej i literackiej i były profesor w Moskiewskim Uniwersytecie. Napisał tam ciekawe dzieło „Uwagi nad Horacjuszem" przywłaszczone i wydane przez jego krewnego Pełtowskiego; bo nie był w stanie sam tego napisać. Następnie był nauczycielem syna Pani Felicji Iwanowskiej w Kuryłówce (na Ukrainie) gdzie mieszkał ~~aż~~ do swojej śmierci — to jest lat kilkanaście. Żadnych pism nie zostawił po sobie, prócz drobnych notat do dykcjonarza greckiej i łacińskiej etc. Oryginał wielki, ponury, dziwnej powierzchowności, brunet, kędzierzawy jak murzyn — i mąż-dziewica.

Adam M. szanował go bardzo — i wyrazy w Dziadach „Kobieto puch marny etc." są Jeżowskiego — wyrażenia tam bowiem były niezrównie ostrzejsze, kt. zganił Jeżowski i wezwany — podyktował — co Adam chętnie przyjął...

W 1830 roku B.Z. należał do Karbonarów. Dziesiątek ich składał się z samych prawie literatów. Jeden z nich przy pożegnaniu wygadał się przed swoją narzeczoną, brat której będąc w liczbie Karbonarów i związany przysięgą — musiał go zaskarżyć. Sąd był skazał go na śmierć. Musieli ciągnąć losy kto ma go zabić — Brat B.Z. sięgając po zwitek do kapelusza, na szczęście wyciągnął pusty dla tego że ~~...~~ Goszczyński Seweryn — ~~...~~ był również z nim, ten zaś z zimniejszą krwią spełniłby był przykry ten obowiązek — ale i na niego los był niewypadł

Wyjęczał go jakiś chemik — który go (miał) strzec w kawiarni do-lewając mu trucizny — aqua Tophana — Na szczęście przed ~~za~~ wykonaniem wyroku — wszedł jeden z pretorianów, którego wówczas nie znali — Łukasiński — i uwzględniając młodość i płochość — zmienił wyrok śmierci na wykluczenie winnego z ich grona —

— Świetna podobno była chwila, gdy Generał Umiński przyjechał z Poznańskiego i miał przemowę do zebranej w liczbie 2 lub 3 tysięcy młodzieży na Bielanach w Warszawie. Każdy na znak miał gałązkę w klapie surduta. Po tym znaku tylko się poznawali — Niesłychane dotąd okrzyki, ściskania, łzy, konwulsyjnie — Porwali Umińskiego na barki — i zaprzęg dochodził do stu — Wszystko jednak odbyło się tak spokojnie, że się policja niczego nie domyślała na razie —

—

— 25 czerwca — notatka || Najlepszy opis starożytnego Rzymu jest Liviusza, Tacyt — idzie po nim — Według pierwszego (zwiedziłem) Ampère miał napisać dokładnie swoje dzieło o podziemnym Rzymie — Całą edycję wszystkich większych dzieł starożytnych (Liviusz, Tacyta etc.) — wydał Desiré Nisard (?) — ~~kosztuje~~ kosztuje kilkadziesiąt fr. || Ojciec mi to mówił.

31 Lipca — Antoni Malczewski — syn Jenerała — najsmutniejszy z (niegdyś) ludzi. ~~J~~Generał nadszarpał fortuny — który syn potem dokończył, i jak wiadomo umarł w wielkim niedostatku w Warszawie. (*) W 17 roku życia (Antoni) postąpił do armii Napoleona I^{go}, następnie znany był jako dzielny oficer (artylerii) w wojsku polskim — Wychowany we francuszczyźnie a następnie służąc w wojsku francuskim, niemiał sposobności poznać dobrze ojczystego języka — To też w swojej Maryi — która jest arcydziełem — wszystko jest jego własne oryginalne — treść, forma i sam nawet język — Pisywał on przed Maryą i po niej rozmaite wiersze —, ale te nie mają najmniejszej wartości — jakby próbki dziecinne — W jednej Maryi cały jest duch i potęga Malczewskiego. Była to dusza ~~po~~ wielce poetyczna, chrześciańska, bolejąca — Był w wielkiej zażyłości z Byronem — i innemi znakomitszemi ludźmi swojej epoki — W kraju za życia bardzo mało był znanym. Wielki był patryota — i znając cenę swojej Maryi — przypisał ją

(*) Za młodu czytał i przejął się Janem Kochanowskim, a raczej przeniknął go duchem.

Niemcewiczowi - najstarszemu patryocie - w dowód wielkiego szacunku i poważania. Rzecz dziwna, ten ostatni - nie pojmuje się zrazu na wartości Maryi. Obraził się nawet za przypisanie mu tak lichego utworu. Uderzył go podobno i nie podobał mu -się język Maryi. Potem dopiero oddał mu słuszność.

Malczewski wystąpiwszy z wojska zamieszkał na Wołyniu i stamtąd jeździł do swojej siostry stryjecznej zamężnej Jaroszyń-skiej - na Ukrainę. Kochał się w tej siostrze do szaleństwa i częste swoje do niej wycieczki odbywał konno. Wówczas właśnie pierwszy raz poznał Ukrainę, który miał zostać poetą; i stąd to mu wypadł wiersz pierwszy Maryi - „Hej by w stepach Koni gdzie pędzisz Kozacze!" etc. Siostra miała mu być wza-jemną; ale Malczewski opamiętał się potem, uciekł, zamknął się gdzieś na stepie i napisał swoją Maryę. W nią wcielił własną swoją boleść i cierpienia. Stąd to wieje taki smutek z każdego wiersza Maryi.

Malczewski miał słabostkę do magnetyzmu. Dowiedział się o pewnej Pani Rucińskiej - mężatce, matce 7ciu dzieci - która miała być jasnowidzącą. Magnetyzował ją - a następnie tak się ona do niego przywiązała, że rzuciła dom, męża i dzieci i uciekła z nim do Warszawy. Ładna to miała być kobieta. ~~Ona też~~ Wypa-dek ten przyczynił się do wczesnego zgonu Malczewskiego i zupełnej jego ruiny funduszowej. Gryzł się sam okropnie tem swoim położeniem względem Rucińskiej i jak wiadomo umarł zaledwie w 38 roku życia - w zupełnej prawie nędzy i pochowany gdzieś w nieznanym grobie - jak biedak ostatni.

Wiele bardzo szczegółów o ~~szkolnych czasach~~ ~~czn~~ Malczewskiego dowiedział się Ojciec od szkolnego jego kolegi Konowskiego który bywał też u Ojca ponieważ był chrzestnym Ojcem jego żony (Zofii Rozengardt). Konowski - z majętnej rodziny, przystojny, takus przy-tem, panicz i hulaka - wesoło pędził życie w Warszawie - i miał romans z pewną Panią Wodzińską, żoną dyrektora poczty (trochę literatką).

Malczewski znał wartość swojego utworu i wydając poraz pierwszy swój mały poemacik - naznaczył cenę po rublu sr.; co uzna-wano zbyt drogo. Chcąc przytem zagwarantować przeciw ewentual-nym przedrukom drukarzy - zapowiedział że każdy jego exemplarz będzie opatrzony szczególnym znakiem. Miał zrazu sam się podpi-~~sywać~~ na każdym exemplarzu, ale i to go nudziło - prosi więc Konowskiego, by mu się wystarał jakiej pieczątki do odbijania. Ten zaś porucza to swojej kochance Pani Wodzińskiej, która porywa pieczęć swojego męża z całym nazwiskiem na niej wyrytym i daje mu. Stąd to na pierwszych exemplarzach Maryi - figuruje te nazwisko. Wówczas zaś publiczność - widząc wygórowaną cenę książki

12

i najwięcej Wodzińskiego na piersi – podejrzewała że on to wziął na swoją spekulacyę i sam tak drogo kazał za nią płacić – Był w furyi ~~niebożątko~~ gdy się o tem dowiedział bo ani znał nawet Malczewskiego, ani o nim słyszał. Umarł 1825 r. Portretu po nim niepozostało – Ojciec poznał się z nim w Warszawie. Przyszedł do niego, a skoro wymienił kim jest – Malcz. najserdeczniej go przyjął. Bo znał go z drukowanych po dziennikach (w Wileńskim zwłaszcza) wierszy, który umarł nawet na pamięć. Śliczny był mężczyzna – ale wówczas źle już, ~~[illegible]~~ żółto wyglądał.

— Ojciec był posłem Zawarzyńskim na sejmie Warszawskim.

— Matka Ojca była z domu – Barkatówna – rodem z Mołdawii, z bardzo możnej rodziny. posiadała tam 18 wiosek, które potem prawem kaduka przeszły w inne ręce. – Umarła nie zpotoga z Ojcem, jak sam to dobrze pamięta, ~~[illegible]~~ (co by wypadało na 2 Lutego star. stylu) lecz 21 Listopada tegoż samego roku (1802) będąc nawet w ciąży z 14 dzieckiem.

Tegoż samego dnia ~~(potem)~~ [był starszy od Ojca Bogdan ~1854 (?)] 20 lat umarł kochany brat Ojca i Ojciec Eljasz Zaleski – w Krzywcu.

(Szczegóły te pochodzą od Eljasza Sochaczewskiego który rodzi się z jednej z sióstr Ojcowych a kt. nas odwiedził w Lipcu 1874)

— Kończąc szkoły Humańskie – prenumerował Ojciec – pismo dziennik czy tygodnik Wileński – do którego już sam był pisywał. – A mianowicie pierwszy wierszyk jego kt. się światu ukazał był poświęcony pamięci ukochanego kolegi Leona Zbyszewskiego kt. na jego ręku umarł. Było to w czasie świąt wielkonocnych na które odmówił nawet pojechać do domu do brata Eljasza – by go doglądać. – Był jeszcze zwówczas małym dzieciakiem.

W owym czasie wyszła była Jagiełoniada – p. Dyzmy Bończy Tomaszewskiego (x) Ukrainca – Młodzież entuzjazmowała się nad nią. Ojciec umiał ją całą na pamięć – Okrzykiwano ją polską epopeją etc. W tem pewnego dnia pokazuje się ~~krytyka~~ w tygodniku krytyka wyśmiewająca ukochany utwór przez Adama Mickiewicza. – Był to zaledwie jeszcze próbka Adama; kt. ma się rozumieć sam potem potępiał i nigdy sam niechciał jej przedrukowywać. – Ojciec po przeczytaniu tej krytyki był w furyi na niego. i to go, jak sam powiada, skłoniło ~~[illegible]~~ do udania się raczej do Warszawy niż do Wilna jak to z razu było jego zamiarem. – Wkrótce jednak potem zrozumieli siebie i pokochali się nawzajem nieznając się nawet jeszcze osobiście ze sobą.

(x) Dziadek ... Podoski ... potem pisał ... inne: Rolnictwo etc.

— Mickiewicz był starszy od Ojca o 4 lata. Jeżowski zaś najmniej o 10.

— Będąc jeszcze małym chłopięciem w szkołach mnóstwo już umiał wierszy na pamięć. A nawet należał do grona szkolnego amatorskiego teatru. ~~w szkołach~~. Raz nieszczęśliwie rozśmieszył całą publiczność — gdy w roli dziecka, które jakiś straszny rozbójnik porywał — gdy ten ostatni, biorąc go nieszczęśnie na ręce, zadrapnął własnym guzikiem — mały aktor z bólu zapomniał o roli — i począł wrzeszczeć „Charczewski, Charczewski" — kto był właśnie tym rozbójnikiem — ku wielkiej uciesze widzów

25 i 26 Listopada 1874. (Sny Ojca) 1/ „Byliśmy w jakimś Tadzyn parkuj ja, ty i Bosia. Dzień był pogodny jasny. Spotkał mnie jakiś garbusek w blasku o przeszłościowych oczach — zbliżył się do mnie, zerwał jakąś roślinkę — „oto, powiada, najniezawodniejszy środek przeciw zachorowaniu" — Gdy się oddalał na sąsiedni pagórek — nadszedłeś, i gdy ci to opowiedział ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ powiedziałeś że to jest ogrodniczek z ~~tego~~ owego parku. Wtem gdyśmy spojrzeli nań — on był na wierzchołku pagórka, zrzucił swą bluzkę — i okazało się że jego garbek — były to skrzydła anioła — które rozwinął i odleciał, zostawiwszy nas zdumionych!" —

2/ Zdawało mi się, żem przypadkiem podsłuchał rozmowy Bismarka z djabłem. Ten ostatni był przybrany bardzo elegancko jak na prawdziwego Mefistofela przystało i traktował swego interlokutora z wielką dystynkcyą, choć ~~[illegible]~~ niero jako zwierzchnika.

M. — „Zrobiłem cię księciem, zrobię cię nawet świętym."
B. — Ale, jakim, kiedy już jestem żonaty.
M. — Co nic nie znaczy. Wszak wydałeś teraz takie prawo, że śluby podobne są nieważne. Rozwiedziesz się więc ze swoją żoną a z nową weźmiesz ślub cywilny, i będziesz nawet świętym...

3/ (26 go) „Byliśmy na małym okręcie: ja, Józef (Zalecki — major wojsk polskich), Bosia i jeszcze jakiś mały chłopak może 10cio letni. Płynęliśmy do Hiszpanii — Józef, zdawało się, kierował naszym okrętem. Po pewnym czasie zatrzymaliśmy się, i Józef zarzucił kotwicę. Chłopak który był z nami — zarzucił ~~w morze~~ ciężarek na sznurku — i przyszedł nam powiedzieć po chwili — że morze w tem miejscu jest tak głębokie, że cały ogromny zwój sznurka nie był dostateczny by dojść aż do dna. ~~[illegible]~~ Ja czując jakieś zimno, obawiając się byśmy długo zostając na miejscu, nie narazili dzieci na ~~zimno~~ przeziębienie — posyłam do Józefa nalegając by puścić okręt co rychlej do brzegów Hiszpanii. ~~[illegible]~~ On mi powiada —: że jakiś chłopak którym ja kawalerzysta mógł się znać na kierownictwie morskiej żeglugi, i wskazał mi na drugi koniec pokładu — gdzie ujrzałem dwa prześliczne anioły — „Oto

~~Pot~~ patrz, kto nas prowadzi" – powiedział. W istocie zaraz
przepłynęliśmy dalej – a niebawem ujrzeliśmy się wśród
cudownie-pięknej okolicy, nad którą panowała ogromna
góra a na niej cudowny obraz Matki-Boskiej z Lourdes

28 (Rocznica zaślubin Ojca) –
Michał Wiszniewski – urodzony z Panny Dzierżanowskiej (potem żony Wiszniewskiego) i Ks. Czartoryskiego – wychowany w Edynburgu, jeden z celniejszych polskich pisarzy (i Profesor w Krakowie). Napisał
kilka tomów historyi literatury, ale najznakomitsze
jego dzieło – jest „Typy charakterów" stwierdzane przykładami
branemi z Anglików. Ogromnego wzrostu, poważny, biegle
i powoli mówiący prawie wszystkiemi europejskiemi ję-
zykami. ~~Był~~ W 1831 r. przyjął był na siebie odpowie-
dzialność rządu w Krakowie, gdy ostatni 24-ro godzinny Dy-
ktator – ~~[illegible]~~ stojącym u rogatek z jednej strony moska-
lom a z drugiej austryjakom wyprowadział był rozpaczli-
wą wojnę dawno upadłego – a po nieszczęśliwej probie – gdy
wszyscy umknęli – jeden Wiszniewski pozostawszy na
placu – traktował z wrogami. Pozbawiony Katedry – i nie
~~[illegible]~~ mając już co robić w kraju, z całym swoim funduszem
wynoszącym do 200.000 zł. udał się do Florencyi, i tam
założył pewien bank, ustatuował Branickim zbyt
zboża etc – i tak mu temu się powiodło, że dorobił się
znacznego majątku – pokochał synów i lat temu kilka-
naście ~~[illegible]~~ umarł – (nieszczęśliwy) Synowie tytułują się Książętami, ale
prócz pobocznego pochodzenia ich Ojca z Księcia Czartory-
skiego – żadnego do tego nie mają prawa.

— Franciszek Karpiński – poeta – rodem z Kołomyi w Galicyi –
Był sekretarz Króla Stanisława – Augusta – Będąc już w tym
urzędowaniu odwiedził był raz swego Ojca – starego szlachcica – bez żad-
nych szczególnych godności – Na przyjęcie tak dostojnego dygnitarza
zebrało się mnóstwo sąsiadów i krewnych – Ojciec zaś przesiadywał się
zasmucony i milczący pomiędzy zgromadzonemi – potem zbliża się do
syna i wobec wszystkich – uderza syna w policzek – Syn zaś zdumio-
ny z razu, rzucił mu się następnie do nóg – przyjmując z pokorą ~~na-~~
~~wet~~ od ojca – nawet tak ciężką obelgę – Wówczas dopiero – łzy się sta-
remu puściły, i zawołał „Sądziłem, że cię świat zepsuł, zpyszniał, i że
„ będąc dziś dygnitarzem, za nic twoje będziesz starego ojca; zrobiłem ciężką tę
„ probę, lecz widzę z radością, żeś ty mój synu zawsze – niech ci Bóg błogosła-
„ wi – moje ty dziecko!" – dodał łkając ~~i kładąc~~ całując go i kładąc mu krzyż
na czole – wśród wzruszonego tą sceną całego grona –
Pochowany w Łyskowie – małym miasteczku – dziś Wołkowyskiego po-

więtu. Skromny pomnik – na kościelnym cmentarzu –
nosi napis – stosownie do jego własnego rozporządzenia – „Oto
mój domek ubogi.” –

— Mochnacki Maurycy. – Znany pisarz. Oryginalne miał czoło, aż
do samych brwi zarośnięte. Miał zwyczaj pracować leżąc na dywanie
posłanym na podłodze i z fajką nieustannie w ustach. Wykształcony
w Niemczech i nasiąkły ich filozofiją. Potem wielki zwolennik
Skargi, którego jędrności stylem się przejął – we własnych dziełach.
W czasie pobytu w Warszawie zdarzyło się, że pewien Doktor nazwiskiem
Kopenstetter przybywszy tam a mając wielkie powodzenie
wzbudził wielką przeciw sobie niechęć między kolegami. Zaczęto
go szarpać po dziennikach, na co zrazu nie mógł odpisać nie znając
jeszcze ~~prawa~~ wiele ~~[illegible]~~ polskiego języka. Ktoś mu doradził udać się
do Mochnackiego, który przyjął propozycyę, a kwestyę podawaną
mu przez Kopenstettera rozwijał w swoich artykułach z taką wprawą
biegłością medyczną i demonstrował tak ognistym językiem, że
w głowę zachodzili przeciwnicy, skądby to mógł ich tak znagać,
gdyż podpisom samego Kopenstettera wierzyć nie mogli, by artykuły
mogły być jego własnemi. Był to pisarz wielkiej zdolności.
Jego historya rewolucyi 1831 r. znaną jest. Skrzynecki miał się
zrazu bardzo na niego obrażać – i nazywać fałszem to wszystko co
o nim w tym dziele napisał; wkrótce jednak ze łzami wyznawał
że w istocie sam był w błędzie i że mocno swego postępowania
żałuje.
Na emigracyi – mieszkał dość długo w Marly-le-Roi – pod Paryżem –
gdzie go odwiedzali dość często Adam Mickiewicz i Bohdan Zaleski.
Po śmierci – pewien doktor polak ciało przy nim, dziwną powziął
myśl uciąć mu głowę, by ją przywieźć do Paryża do modelowania,
co zresztą wcale się nie udało. A przybywszy sproszonym kilku jego
najbliższym znajomym, w liczbie których był i B. Z., zrobił tę
fatalną niespodziankę, że im w zawiniętej serwecie ukazał tak dobrze im
znaną głowę – zmienioną śmiercią do niepoznania prawie.

X Pierwszy ~~wiersz~~ poważniejszy ~~[illegible]~~ B. Z.go była ~~[illegible]~~ oda na śmierć Kościuszki – nieco
zadługa – ale natyle już mająca wartości, iż gdy ją Ojciec swemu
przeczytał, ten w zachwycenia – bo i sam pisywał wiersze czasami –
upadł na kolana przed własnym dzieckiem; tak mu się to wydało
ładnem i zgrabnem. Miał wówczas lat 15.
Drobne wierszyki datuje jednak daleko wcześniej – od 7go roku.
Były to albo drobne wierszyki okolicznościowe – jak np. o Napoleonie
lub piosnki różne, wierszyki do pierwiośnki etc. Miał ich spisane
w sekszterni, i wiele by dał za to, gdyby dziś mógł ten sekszternik posiadać.
Przypomina że go był oddał koledze Chaborskiemu
a to w następnej przygodzie. Był zwyczaj u Bazylianów, że
za psoty jednego z nich – właśni jego koledzy musieli sąd wydać.
Właśnie tam za coś ~~[illegible]~~ na Chaborskiego – trzy mu wziąć sędziowie z
B. Z., Michała Grabowskiego i Jana Krzesowickiego – miał sąd swój

wydał – Widywano go na klęczkach w kościele w czasie mszy z podniesionemi w górę rękami – Przykro mu było potem gdy Chaborski wsiadał się na niego na wagonie siedząc z Nami. Raz go utulił – darował mu ulubiony swój sekstern z wierszami, wiedząc że w tym mu najlepiej ustroił. Istotnie Chaborski – niezmiernie lubił poezye i wiersze różne – i zbierał ustawicznie z takowych kolekcye. Sekstern ten, jak sądzi B. Z., miał Chaborski do dziś dnia zachowaci u siebie; ale gdzie są oni obydwa!

X

Przyznaje się Ojciec, że za młodu lubiał bardzo język moskiewski i jego poezye. Że nawet rym tego języka stawał się wnieść do języka własnego, co jak sam utrzymuje – stanowi oryginalność jego poezyi co do formy.

1876. 3. Stycznia.

Największym poetą całego świata był Dante – który sam sobie stworzył swój język, którym nikt ani przed nim ani po nim we wzroch nie pisał. Usunąć go mogłby równy jemu geniusz ale i ~~równość~~ ten ostatni wolałby niezawodnie sam tworzyć ~~się~~ własne swoje rzeczy niż bawić się tłumaczeniem – Dante jest może dla wielu ~~Po Dantym~~ niezrozumiałym z powodu scholastycznej filozofii owczesnej. Ale jest wielki i głęboki niezmiernie – Był Gwelfem a zatem przeciwny Papieżom – ale wielce religijnym – ~~Papież~~ Jego czyściec jest najlepszym – Niebo najmniej się podoba powszechnie – gdyż nudny jest zrozumiałem.

Po Dantym żaden naród nie miał tyle Poetów jak Polska. Potem następują Niemcy: Anglicy – a Francya na końcu. Między temi ostatniemi – jako poeci pełni ducha prawdziwie poetyckiego byli: (według Ojca) Beranger i Lafontaine. – Z późniejszych najbardziej się cechuje duchem poetyckim Alfred de Musset – Hugo utwory – jest to kłąb dymu po którym gdy go czas rozwieje – zostanie może zaledwie kilka jakichś sztuk – iskierek – radkich podrzutów – ducha prawdziwej poezyi. Beranger'a z Król z Yvetot – krytyka na niedołężność Ludwika ~~XVIII~~ go; i Marquis de Carabas – satyra na mający się utworzyć Senat za Napoleona 1go; i wiele podobnych dziś nie są tak powszechnie cenione – gdyż okolicznościowe te utwory – potrzebują głębokiej znajomości warunków w których ~~by~~ okazały się światu – Przytem ~~Lubieżność~~ rozwiązłość epoki współczesnej odbija się w ~~[illegible]~~ jego rymach. – Lafontaine jest wielkim tylko w swoich bajkach. Język przepiękny, jasność przezroczystości wielka – Zdawałoby się że w każdy swój frazes okazał własnego swoją duszę – i takim jest w każdej swojej bajce. Co zaś do jego powieści – jest to stek wszeteczeństwa – brudnego – nieskromnego – odzwierciadlenie burżoaryi współczesnej. i ich życia do którego należał Lafontaine – dziś są zupełnie zarzucone – Racine, Cornelle i inni – są bardziej erudycyi – którzy kształcili ~~się~~ na wzorach Greckich lub Łacińskich lub układali swe sztuki – według konwencyonalnej formy epoki Ludwika ~~XIV~~ go rozmijając się z prawdą a schlebiając ~~jej~~ wzorom ~~których~~ jakim głównie był dwór królewski naówczas. – Cornelle jednak miejscami jest głęboki.

U nas najlepszym najgłębszym bajkopisarzem był Krasicki – Jachowicz był tylko zdolnym specyalistą do pisania przystępnych bajeczek dla dzieci – Ale nie miał tej głębokości poetyckiej co Krasicki – (Ojciec lubi z upodobaniem bajkę tego ostatniego o czyżykach starym i młodym – z których pierwszy oddawna był w klatce – allluzya do naszej niewoli –)

„Czego ty płaczesz? – starszy mówił czyżyk młody –
Masz teraz w klatce wygody
rzadziej ci ich wolność doda.”
– Tyś młody – przeto ci przebacza
Jam był wolny, dziś w klatce – i dlatego płaczę.”

29 Lutego 1876 Dziś otrzymał Ojciec wiadomość o śmierci Seweryna Goszczyńskiego, kt. umarł we Lwowie 25 b. m. rano. Dziwny to miesiąc Luty dla Ojca. Prawie wszystkich najdroższych mu osoby postracił w tym miesiącu. Że wspomnę: 23 Lutego 1868 Żonę, 8 Lutego 1864 brata Józefa, 6 Lutego 1868 Panią Dyonizyę Poniatowską Dorjatszową, a w tegorocznym Lutym przybyło jeszcze 3 zgony – bardzo drogich mu osób: Pani Joanowskiej 13 Lutego w Tyjerso, Pani Maryi z Mężyńskich Franciszkowej Zaleskiej w kraju a dziś Goszczyńskiego.

S. Goszczyński był szkolnym kolegą Ojca, o rok od niego młodszym [illegible] umierając 73 letnim. Od najdawniejszych czasów zawsze byli ze sobą nierozłączni a Ojciec wspierał go mocno tak w kraju jak i na emigracyi. Zresztą ś. p. nieboszczyk od nikogo innego nigdy niechciał nic przyjąć zbyt nawet pomocy pochodzącej od innych jak od Seweryna Gołuchowskiego, Branickiego et. przechodziły przez ręce Ojca.

S. G. syn ubogich rodziców (10-ciora ich było) po skończeniu szkół w Humaniu – niewiedział co ze sobą począć. Ojciec mając wówczas 200 dukatów gdzieś był Krezusem – zabrał więc go Seweryna i puścili się młodzi – jeden 17 drugi 18 lat mający – do Warszawy. Ale pieniędzy powoli przebrnięty sił młodzieńcom zdwoiło. Zdaje mi się, że przeżył tam S. G. 2 lata, potem niemogąc dalej się utrzymać S. G. postanowił pieszo na powrót do kraju w celu [illegible] propagandy. Ale nie miał ani grosza i podróż miała się odbywać piechotą. Ojciec niemając również już wcale zapasu – sprzedał jakąś kołdrę, wziął zanią 10 złotych i oddał Sewerynowi – Ten zaś zamiast ratunku całą tę skromną sumkę – kupił za 8 złp. perspektywy i tylko z 2 złotemi puścił się w podróż, aż do Krzemieńca. Podróż ta poszła mu z łatwością, gdyż młodzież obarczała go [illegible] zapalonym szacunkiem. Zapał jego, wymowa niepospolite wykształcenie i zdolności – jednały mu wszędzie serdeczne przyjęcia i niebrakło mu na niczem. Propaganda też pociągała Mochnackiego ta [illegible] pomysłami. Tak idea dostała się aż do Jana Krechowieckiego, który chcąc mu nadal w Litwie pozór do przebiegania kraju – wysłał go niby z poruczeniem poszukiwania zbiegłych od rekrutów włościan. Moskale też przewąchali jego czynności i [illegible]

w stepy

już od samej Warszawy śledzili go by pojmać - i z całą większą zaciekłością robili wciąż swoje o nim poszukiwania. Ale wszystko to było napróżno - Jego dziwna zimna krew, niesłychana odwaga - w krytycznych chwilach - omylała czujność policyi - i wyzwalała go z niebezpieczeństwa. Jak pielgrzymujące zapuścił się aż na Kaukaz - i następnie wrócił do kraju - gdzie - po ucichnięciu prześladowań czas jakiś spokojnie przemieszkiwał u dwóch szkolnych kolegów - po parę miesięcy u jednego to u drugiego - Krzepowskiego i Grabowskiego (x). Nakoniec z tym ostatnim udał się w roli lokaja w granatowym z żółtemi wypustkami ubraniu naprzód do Warszawy a następnie za granicę - gdzie zwiedził Niemcy i Włochy etc. Uwiadomiony ojciec o ich powrocie obawiając się w owym czasie zbyt ścisłego egzaminu podróżnych w Warszawie, udał się był do naczelnika miasta Lubowidzkiego Ukraińca - (który później niestety tak się zbłaźnił, iż był nawet przy W. Gonerzyńskiego w jego najściu potem na Belweder bagnetem przeszyty). Ten oświadczył że wszystko co od niego będzie zależeć on zrobi, ale że ma rozkaz Konstantego by wszyscy wracający z zagranicy meldowali się w Belwederze. Grabowski zostawił Gonzr. przy powozie a sam się udał do Konstantego, gdzie w rozmowie o polityce bardzo mu zaimponował, tak że Konstanty zachęcał go by wszedł na drogę dyplomatyczną. Przy rewizyi rzeczy i tłumoków przed ratuszem - Ojciec nadbiegł i spostrzegł przebranego Seweryna. Ten mu zdaleka kiwnął głową. Było to wreszcie jego zwyczajem, że za cały ukłon nigdy innego gestu nie robił. Spostrzegł to Grabowski i obawiając się by się czasem młodzi zapaleńcy nie zdradzili przed tłumem - wpadł na Seweryna a uderzając go w kark - popchnął by się nie gapił a szedł do tłumoków - udając przytem rozgniewanego Pana. To mu się istotnie bardzo dobrze udało. Następnie Grabowski obawiając się że jego lokaj zachorował, zostawił go w Warszawie a sam udał się na Ukrainę. Tu się zaczyna nowa faza przygotowań do Listopadowego powstania w których S. G. miał wziąć [struck] tak czynny udział. Grabowski zaś był zawsze temu przeciwny, nie wierząc by się to miało udać - Zdolny to był człowiek. Mickiewicz mawiał, iż szkoda że go nie zrobiono pierwszym u nas ministrem, i wnosząc o jego sprycie, że potrafił - przeprowadzić przez niesłychanie ostrą ~~[struck]~~ moskiewską cenzurę - jego Tadeusza - prawie całego jak był. S. G. w wigilię - Belwederskiej nocy, pomimo że był ścigany - przechadzał się po ulicach Warszawy zupełnie spokojny

(x) Wacław napisał on swój Pamiętnik Kamiński

Spotkawszy go Ojciec ostrzegał by się więcej szanował.
„A, powiada, jestem spokojny, a ściśle niemocy to prawda
„zrenty się nie obawiam. Oto jedno co mię obchodzi, że wczoraj
„i dziś jeszcze pisałem wiersze – mam je przy sobie, i nie wiem
„gdzie to przełożyć, czy nie mógłbyś mi tej zrobić usługi.
(Umarłszy on wówczas Walter-Skotta – by zagrzewać na Niebie). Miał zwykle pełno innych przy sobie wierszy.
Ojcu udało się je wybornie przełożyć powierzając jednemu ze skonspirowanych zadrażnień Bielińskiemu – pracującemu w kancelaryi ministra Hauke. We własnym biórku tego ostatniego wszystkie te prace najbezpieczniej się przechowały.
Żywot jego emigracyjny długi i twardy był mu niemiły. Dwa lata ostatnie pobytu w kraju nie mogły naprawić ruiny – tych sił na pozór olbrzymich tego kolosu – którego zdrowia się nie nadwerężyć nie było powinno.–
Umarł – wyrzekłszy się zapewne swojej Towiańszczyzny – opatrzony SS. Sakramentami.

1877 – 6 Lutego – O 8ej rano – Zdechła raptownie stara nasza poczciwa Mikra – mająca lat 12 czy 13 wieku.

1877 – 28 Luty – Z kąd pochodzi wyraz **Banialuki**? – Ojciec mi odpowiedział:
– W 16tym wieku wyszła u nas pewna książka – romans pod tytułem Banialuki tłumaczenie z francuzkiego, autorem której była pewna Panna S... Drukowana jeszcze gockim drukiem, tłumaczona niewiadomo p. kogo. Treść tej książki tak głupia i nudna – że to poszło w przysłowie – **prawić banialuki** – czyli pleść od rzeczy. Sam sam wyraz **Banialuki** – zapewne jest pochodzenia obcego – francuzkiego.
Ojciec ma posiadać jeden exemplarz tej książki – jako osobliwość gockiego druku i zabytku literackiego z 16go wieku – gdyż samo dzieło nie ma żadnej wartości

27 Marca. Podczas gdy Warszawa należała do Prusaków znajdował się tam znakomity Niemiec poeta i pisarz dramatyczny **Werner** Protestant – później nawrócony, a w końcu ksiądz i kaznodzieja znakomity katolicki w Wiedniu – Kazał z wielką podniosłością ducha ale razem i z dramatycznością teatralną – Raz każąc o wieczności – zrobił porównanie jej do wahadła ogromnego zegara naprzeciw ambony. – wołając: **Immer – nimmer** (zawsze – nigdy). – Kobiety nieraz mdlały na jego kazaniach.
Sprytny był **człowiek**. Znana jest jego odpowiedź Królowi pruskiemu, który ~~go~~ przyjmując go uściskiem z wielką wspaniałością i honorami – miał się wyrazić, że ceni w nim wielkiego męża, ale nie może ~~nie~~ zaznaczyć, że nie cierpi ludzi co zmieniają religię – Werner miał odpowiedzieć – Najjaśniejszy Panie!! Właśnie dla tego samego nie cierpię Lutra – bo dotąd wszyscy bylibyśmy członkami jednego Katolickiego Kościoła.
Jednocześnie z nim żył i bawił w Warszawie – **Hoffmann** autor fantastycznych powieści które mają wielki rozgłos i bodaj że są tłumaczone na różne języki. Była to dziwna kreatura. Pijak, oberwany i zawsze głodny – Przyjmowano go jednak wszędzie – bo widzieli w nim niemało talentu.
Pewnego

raz był u Gubernatora na wieczorze, gdzie Werner przyniósł do odczytania nowy swój jakiś ~~niemiecki~~ dramat. – Dramat ten ~~niemiecki~~ zaczynał się kilka wierszami w języku Hunnów – Skoro posłyszał to Hoffmann zerwał się jak oparzony – i uciekając zawołał: „jeżeli cały dramat ma być napisany w tym języku to dziękuję – wolę zawczasu się wynieść" i uciekł.

1878 – 4 Października. Pewien Pan Kalen Podoski z ~~Galicyi~~ Ukrainy przysłał Ojcu dwa rękopisma pod tytułami: Fides i Z Puszczy – do ocenienia, poprawienia jeżeli by tego było warto. – Autora nazwisko nieznane;(+) Kalen Podoski utrzymuje, że dawno jego przyjaciel posiadał te utwory niechcąc i nie śmiejąc ogłosić się światu. Z niesmakiem brał się Ojciec do tej roboty ale w miarę jak się wczytywał – coraz się bardziej tem zachwycał – tak dalece, że dziś, przy śniadaniu, tak się o tem odezwał: (rys bardzo charakteryzujący Ojca) – „Sądziłem że już po Mickiewiczu nie będzie Polska miała tak wielkiego poety, że umrę nie widząc ~~…~~ nic(+) po dobrego; a ten nieznajomy poeta jest tak wielki, że my przy nim jak mali wyglądamy. Gdzież ja tam mógłbym tam co przerabiać lub poprawiać! Zresztą forma wydała mi się jakaś szczególną, ale wszystko spostrzegłem, że jest zupełnie wyrobioną, że autor umie ~~nie~~ z nią jak chce i co chce władać, bo wiele musiał przemyśleć, przedumać, przeczuć przytem wiedzy niezmiernie rozległej, wiary głębokiej. Gdyby był młodym porwałby się bardziej na jakieś ballady lub coś podobnego, a on odrazu bierze się do najwyższych rzeczy. Poemata jego są mistyczne, wielkie a pomimo tego z tych trudności wychodzi zwycięsko jako mistrz, biegły i zręczny. Słowem wielką mi to sprawiło przyjemność, że Polska ma znowu tak wielkiego geniusza, który nie rodzi się nawet dziesiątkami na świecie."

(+) Potem wszyscy się dowiedzieli że to była mniszka z Galicyi w Jazłowcu nazwiskiem Skórzewska.

14 Lipca 1882 - (x) Że sam się prawie nauczył czytać. 17

W wieku lat 4 - Ojciec był oddany do Kaniowa ~~do szkół~~ ale nie dla nauki a bardziej dla rozrywki. (x) Biegał nad Dnieprem - lub w klasie służącej (czasem) ~~za~~ ściany łydy ławki ~~w kątki~~ na stronie, gdzie go sadzano by się bawił. Z tego czasu pamięta gdy podczas bytności Czackiego - miał własną pod ławą jakąś zabawę z pętelki rozłożoną na ławce - Czacki przechodząc koło niego, ~~...~~ żartując zepsuł mu pętelki, co Ojca w takie gniew wprawiło, że porwał swoją czapeczkę i ciskał się na Czackiego, ku wielkiemu przerażeniu i zgorszeniu władzy szkolnej. Ale Czacki wcale się tem nie zgorszył.

W kilka lat potem Czacki życie zakończył (1811 r.)

- Po usunięciu Jezuitów - został na Ukrainie ~~...~~ (ex-Jezuita) Wrzesnieta Biernacki, ktr. podówczas dłuższy czas uczył dzieci. Był to dawny, poważny i bogobojny starzec, to też szanowany był powszechnie. W 1820 r. przed wyjazdem do Warszawy wstąpił Ojciec do Jerozyków do swojej ciotki Jasińskiej - (wraz z 5ciu wnuczęt etc Pani Jasińskiej, których uczył tam) gdzie bawił wówczas Biernacki. + Eustachego Jankowskiego (starszego brata niedawno zmarłego Ludwika Jankowskiego z Pijów) Eustachy był (niegdyś) wspólkolegą ~~i ...~~ Ojca (między pobytem w Kaniowie a Humaniem) ~~u Oj~~ (w tychże samych Jerozykach) Biernackiego. Ten ostatni lubił bardzo Ojca. Podczas tych odwiedzin w Jerozykach stał się następujący wypadek. ~~A~~ Wieczorem - wszedł (Biernacki) do pokoju gdzie Ojciec rozmawiał z Eustachym J. (opowiada ~~...~~) i że się przyszedł pożegnać gdyż wyjeżdża tej nocy jeszcze; chociaż zdawał się ze padać z nóg. - Niechcieli brać tego na serjo i mówiono jako bowiem za oryginała. Ale Biern. na serjo zaczął ich żegnać i całować a błogosławić jakby istotnie nie miał się już więcej z niemi ~~...~~ obaczyć - A odchodząc jakby prorockim natchniony duchem: wyrzekł uroczyście do nich te słowa: „Ty będziesz (kiedyś) (wskazując na Eustachego J.) bogatym, a ty sławnym, (wskazując na Ojca," - i odszedł.

Nazajutrz istotnie znaleziono go nieżywym w swoim pokoju. A dziś wiemy, że i przepowiednia się jego spełniła. Eust. Jankowski na cukrowarniach dorobił się ogromnego majątku - a Ojciec posiadł wiadomą sławę.

- Eust. Jank. umarł z cholery: zostawił syna i 4 córki.

- Pani Prokurorowa Genowefa z domu Duninówna, dziedziczka Hruszowa, jest starszą przyrodnią siostrą z tejże samej matki - Eust. i Ludwika

- Franciszka (Jankowska z domu) Langowa siostra Eustachego i Ludwika (Jankowskich) - dziedziczka majątku Kościanki.

21 Lipca Ojciec był u pół(tora) roku - Androswitkach - ... zaczął się śpiewak ludowym -

15 Lipca 1882

Był czas kiedy się bawiono tworzeniem wierszowanych konceptów. Wiersz niniejszy używał wziętości ale treść dosadna.

Jenerał Jasiński, kazał powiesić Hetmana Kossakowskiego i ułożył mu następujący nagrobek:

Przechodniu! wstrzymaj swe modły,
Bóg ci zaprawdę odbiera
Jam Ojczyzny zdrajca podły
Jak kto żyje, tak umiera.

Straciłem życie i sławę
Niż pierwsze ostatnie wprzódy (sic)
Sam sobie dałem buławę
A stryczek z woli narodu.

Śmierci mej niegłośny dzwony
Smutny wyrok dni mych przerwał
Jam tu został powieszony
I tu gnije moje ścierwo.

A. Mickiewicz podobno bronił Kossakowskiego a Jasińskiemu tem bardziej nagannem czyni powieszenie że on był adjutantem i domownikiem Kossakowskiego — Nawet w chwili ogłoszenia dekretu — sam poszedł do niego zastał K. w szlafroku i tak go kazał porwać i powiesić. Mick. tłumaczył Kossak. tem, że on chciał, rządząc jednocześnie wojskiem moskiewskiem i polskiem (w Wilnie) — dać zbawienny przykład subordynacji wojskowej ~~[illegible]~~ polakom (skoro im za przykład wzięli — i tym sposobem zbawienny osiągnął skutek. Mick. na poparcie tego zwykł opowiadać następujące zdarzenie. Przed świętami wielkonocnemi przychodzi do Kossak. oficer polak — jeden z paniczyków litewskich prosząc go o urlop, którego mu Koss. wprost odmówił. Panicz był w furii, że jego zachciankom nie stało się zadość. W tejże samej chwili przychodzi do Koss. moskiewski Jenerał z podobną propozycyą — Odmowa — Jenerał nie robiąc najmniejszej objekcji — z wyrazem „słuszajus" zwinął się na pięcie i wyszedł. Wtedy Kossak. zwrócił się do młodego oficera i tak się wyraził: „Oto bierz przykład. Polacy wszyscy nie nauczycie się równie bezwarunkowego posłuszeństwa, dopóty — nie ma nadziei dla nas i dla Polski: ale ja was nauczę i przerobię."

Inny koncept Jasińskiego o Zajączku: Był to długi wiersz z którego Ojciec przypominał sobie tylko dwa wiersze ~~[illegible]~~ alluzyą do ucieczki Zajączka z pod Maciejowic

Oto rycerz — kraj zarzyna i z nim młódź gorąca —
Że ma imię i serce i nogi Zajęca..

16 Lipca 1882.

Oto porządek lat i nauk Ojca — w streszczeniu —

1/ Po urodzeniu i śmierci matki — zabrała go do siebie siostra Kundziczowa do Medwedówki — gdzie pierwsze lata życia spędził do 4 roku. —

2/ Pobyt w Kaniowie.

3/ Pobyt w Jezierzykach u siostry Jasińskiej (~~Kniaźnickiej~~)

4/ w 1812 r. — zatem w 10 roku życia — oddano go do Humania do szkół — kosztem i staraniem brata Eliasza, kt. mieszkał w Krzywcu — jako zarządzający dobrami Wiktora Zaleskiego (żonatego z Panną Podhorską) —

Podczas bytności swojej w Humaniu, wszystkie wakacye spędził u siostry Antoniny Linowskiej

5/ W 1814 r. dotknięty był ciężką ospą — i leczył się u brata Eliasza w Krzywcu — Podczas choroby pierwszy raz zrobił znajomość z Panną Felicyą Zaleską — potem Panią Iwanowską (vulgo Babcią), z którą to, przez całe życie, tej Pani łączył go tak serdeczny stosunek. Miała ona 3 córki Konstancyę Hr. Rzewuską, Józefę ~~Orłowską~~ Orłowska, Dyonizyę — Daryuszową Poniatowską — Ojca Beatryxy i syna, który umarł w Rossyi — podczas wygnania Pani Iwanowskiej i jej męża.

Brat Pani F. Iwanowskiej — Józef, Major wojsk Polskich i pod Napoleonem Iym, był to ten brat ukochany Ojca Bohd. z którym znaczny przeciąg lat przed i po ożenieniu się Ojca z sobą mieszkali. Był on o 12 lat starszy od Ojca. Umarł w 1864 r. w Paryżu.

Z pobytu w Humaniu zostało wspomnień dosyć drogich Małego sprytnego kozaczka Filipka na imię — zwanego zwykle z ruska Pytypem — Potem osiadł on jako odźwierny w Kijowie i tam ciekawej młodzieży uniwersyteckiej opowiadał wielokrotnie anegdoty z pobytu się w Humaniu, Ojca tam [illegible]. Drugi nazywał się Musiej — którego nazwano Abramowiczem (Mojreszem) [illegible] potem wiele wykształcił.

6/ W 1820 Ojciec udał się do Warszawy — i Król. Polskiego.

7/ — 1830 — powstanie — i następnie emigracye.

8/ — 1846 — ożenienie się z panną Zofią Rosengardt.

20 Lipca 1882 – Jezuici i Dominikanie niebardzo się lubili i kiedy mogli tylko przypinali sobie łatki i dowcipkowali wzajemnie ze siebie – Pewnego dnia szli jeden i drugi na wielki jakiś obiad do plebana. Jezuita wskazując dwóch idących dominikanów tak ~~sięi~~ odezwał – następującym dwuwierszem:

„Ibant duo dominicanes
Unum altrium comedebant"

Dominikanin który to dosłyszał – doczekał się chwili sposobnej przy obiedzie, by się zemścić: kiedy widział kieliszek wychylił wpadła mu mucha do wina, więc niby do niej zawołał: „Jezu! i ta bestya pije!" (obacz niżej pod datą 27 Lipca 1885)

1 Sierpnia 1882 – W odcinku Czasu – Pan Teofil Ziemba – drukuje obecnie „Dziecinne lata Mickiewicza" i właściwie usiłuje rozwiązać czy M. urodził się w Nowogródku czy w Zaosiu – niemogąc stanowczego żadnego z tych miejsc rozstrzygnąć. Pytałem więc Ojca jak sądzi. Otóż Ojciec stanowczo twierdzi – że M. zawsze mówił, że się urodził w Nowogródku. i do tego miejsca wszystkie wspomnienia swoje z dziecinnego ~~wieku~~ i późniejszego wieku odnosił. Tam, w Nowogródku, mawiał, postawią mi kiedyś pomnik za Pana Tadeusza, bo to miejsce mego urodzenia" – Ojciec także pamięta dwie osoby z emigracyi 1831 – Proboszcza Nowogródzkiego Dłuskiego (marszałka) i posła Kaszyca – rówieśników z Nowogródka, których M. zawsze znajomym przedstawiał jako sąsiadów urodzonych jak i on w Nowogródku. Mnóstwo też M. opowiadał anegdot o Kaszycach. Była to najzamożniejsza szlachta w powiecie – i wielkiej zacności – ale młodzieńcowi M. wielka się zamożność wielce imponowała – z czego się sam śmiał potem. Ks. Dłuski, był nieco oryginał, a może też ~~[illegible]~~ i było to małym obśmiewaniem – tylko że bardziej zabawnym niż niebezpiecznem. To też żartowano z niego i, wymyślano kawały i bawiono się jego kosztem – do czego nieraz i M. należał.

– Ojcze! czy M. przeczuwając że mu potomność pomnik postawi – ~~[illegible]~~ uważał Pana Tadeusza za najlepszy swój utwór?

– Bynajmniej. Za najlepsze uważał zawsze swoje Dziady. W ostatnich latach – chciał żebym ja je kiedyś dokończył – Alem mu zawsze powtarzał – że się tego nie podejmuję, że to rzecz wcale nie moja. ~~[illegible]~~

Sierpnia 1882 – Dalszy ciąg rozmowy o Ks. Dłuskim i Kaszycu
Ks. Dłuski – Był wpierwiej nim został księdzem, wojskowym. Robił
kampanję 1809 – 1812 r. pod Napoleonem. Wzięty następnie przez An-
glików – wiele od nich ucierpiał – Nakoniec udało mu się umknąć.
Dostał się do Ameryki i został korsarzem. Historye opowiadał
co oni dokazywali wówczas – Wrócił do kraju i został księdzem a
potem proboszczem w Nowogródku – Wielce był szanowany. Zewnętrznie był kapłanem – ale miał żyłkę do wojskowości – i skoro powsta-
nie 31 r. wybuchło – rzucił wszystko i wdział mundur. Będąc na emi-
gracji – chciano go zjednać ~~do~~ ~~[illegible]~~ by został Zmartwych~~[illegible]~~wstańcem; ale
powiedział, że oni zanadto są świętoszki – wolał wstąpić do Towiańczyków. Ale
i tu uwaga była ostateczności – bo mówić wiele nie mógł – Nie wytrzymał
i wyszedł. Gdy Ludwika Filipa wypędzono, a w Paryżu wszędzie tworzono
gwardye narodowe, musztrowano się po ulicach lub placach. Razu pewne-
go Ks. Dłuski szedł rano na mszę z brewiarzem pod pachą. W tem
ujrzał musztrujących się – nie mógł wytrzymać, przystanął a gdy spostrzegł
że się źle musztrują – wyrwał jednemu z żołnierzy karabin – i zaczął
im demonstrować jak to robić należy. Można sobie wyobrazić że się tłum
zbiegł w oka mgnieniu. Patrzą jak ksiądz w sutannie tak dzielnie
karabinem wywija. – Potem prześladowano go trochę za tę żyłkę
wojacką.
Pan Kaszyc mieszkał pod Nowogródkiem – bogaty i oszczędny
Litwin – umiał sobie radzić. Z przywiezionego grosza kupił kilka
domów w Paryżu umeblował je i wynajmując robił pieniądze. Miał
on syna w kraju który nie poszedł w ślady ojca bo był utracjuszem.
Pewnego razu żona Kaszyca – wyprawiła – syna za granicę by po-
znał ojca i wziął jego błogosławieństwo – a jednocześnie wyręczy-
ła mu 100 tysięcy złotych by uszczęśliwił ojca. Tymczasem synalek zaraz
w Dreźnie – wszystko przegrał w karty. i po błogosławieństwo przy-
jechał bez grosza – O czem jego ojciec opowiadał znajomym narze-
kając gorzko na syna – Był to człowiek inteligentny ale utracjusz
i podobno, że się zupełnie potem zrujnował. Był niepomiernie
grubym – chodził niedźwiedzim pewnie.
Stary Kaszyc będąc raz na kazaniu Ks. Kajsiewicza – strasznie się
rozpłakał. Odtąd, gdy mówiono Mickiewiczowi o tych kazaniach – miał
zwyczaj zapytywać a czy Kaszyc na niem płakał. Kazania te wówczas
miały wielki rozgłos. Razu jednego spotkawszy M. z Kaszycem – pyta go
czy był na niem i czy płakał – (bo on sam podobno nie łatwo się roz-
rzewniał) – No, płakałem... rozpocząłem, ale taki w niezmiernie czułości
duszy niewiele. – M. znał całą rodzinę Kaszyców w kraju – i tysiące historye o nich opowiadał. Były tam rozmaitego rodzaju
kaziroddztwa etc –

1 Września 1882.

Rodzice Ojca: Wawrzyniec i Marya - pochowani w Stawiszczach koło Białej-cerkwi. Ojciec umarł w 1824 r. Matka w 1802. Po śmierci Matki, Ojciec - wyniósł się na Litwę, gdzie się bawił interesami, procesował się i zaledwie w 1816 roku ~~pierwszy raz~~ Ojciec Bohdan poznał swego Ojca po raz pierwszy.

7 Października 1882.

W 1826 r. kiedy Mickiewicz podróżował z Odessy do Moskwy - Jan Krechowiecki doniósł Ojcu że Mick. życie sobie odebrał - Ojciec Bohdan bardzo nad tem ubolewał i napisał zaraz rozpaczliwy list otwarty do Warszawy do Jana Ludwika Żukowskiego - literata i wielbiciela Ojca. Szczególnym trafem list ten oddano jakiemuś Junoszy Żukowskiemu obywatelowi z Poznańskiego - ten, nieznając wcale ani Ojca ani Mick. ~~list~~ nierozumiał o co chodzi i kto do niego pisał - Ale miał on córkę Różę, ładną dziewczynę, literatkę, entuzjastkę, artystkę śpiewaczkę etc, która pokazała ten list Brodzińskiemu - a gdy się dowiedziała że on zna Ojca - uprosiła go by ich ~~po~~ z nim poznajomił. Było to przed Wielkanocą. Brodz. napisał do Ojca by na święta przyjechał do Warszawy, i zaprowadził go do Żukowskiej na święcone. Róża - Ojcu Bohdanowi wpadła bardzo w oko odrazu - i też się zaczął romans długi i szeroki, pełny różnych przejść. (O czem Ojciec obiecał mi obszernie drugi raz opowiedzieć).

1883 4 Marca (w Versalu u Ks. Atanazego Szkrejtera)

(Rozmawiali ~~[illegible]~~ z Konisowskim wspominając mnóstwo osób z dawnej emigracji z których tak niewiele dziś pozostało: wyliczę niektórych -)

Półkownik Łagowski - trochę bzik. podpisywał się w listach „fanatycznie przywiązany". etc.

4 braci Gródkowskich z Litwy i Kalwini; z nich dwóch Adam Mick. nawrócił - a mianowicie Jana i Ferdynanda. Wszyscy mieli wielką żyłkę do kart. Raz pewnego przyjaciel Jana Zgbrzycki (ponoś z Mazyreckiego, ładny mężczyzna) gdy dogrywał z kimś - chciał się wyrzec przyjacielem i odebrał z poczty przysłane mu 2 tysiące franków. Tymczasem stoczywszy się wszystko przegrał i niewrócił. Dopiero Ojciec ~~[illegible]~~ znalazł go śpiącego w nędznem mieszkaniu. Dla oszczędzenia zmartwienia umierającemu prędko zebrali między znajomemi potrzebną summę, i kolejno dał potem się wypłacić.

Mówili o Stanisławie Matuszewiczu - zmarłym przed dwoma tygodniami - chwaląc pamięć jego.

N 83 4 Marca. Dawniej był zwyczaj – sztambuchów. Z tego powodu przypomniał sobie Ojciec, że w Warszawie, ładna panna Aneta Węgrzecka – prosiła bogatego kawalera z Ukrainy rodem Brudzeskiego by jej co napisał w sztambuchu. Ten prosił Ojca by go wyręczył. Z razu uważał to za śmieszność pisać jakieś tam madrygały, w końcu jednak się udobruchał – napisał jedną dumkę i kazał Brudz. przepisać. Ale się to potem wykryło. Dumka ta jest ~~w zbiorze~~ drukowaną, ale z kilku wierszy przytoczonych przez Ojca nieudało mi się jej odszukać w zbiorze jego poezyj. Treść była mniej więcej taka: Młody człowiek, kozak, przechwala się tem ~~czem~~ co posiada, by podbić sobie pannę. „Mam ja obszary, ~~pięk koni~~ Tary, czabary,

Przy stepu kurhany, aż dwa limany,

czyż ja nie Pan? etc.

Brudzeckiego ten wiersz ośmieszył i starał się szczerze o pannę ale do skutku żadnego nieprzyszło.

6 Kwietnia. Pierwszą kommunję odbył Ojciec bardzo młodo bo mając lat 8 lub 9, w domu Babki swojej Burkatowej mieszkającej w Bakorzynie o pół mil od Pawołoczy (z nad Rastawicy). Powiada, że daleko był wówczas bieglejszym w znajomości Mitologii niż Katechizmu.

Pierwszą zmarłą osobą jaką ujrzał w życiu była również taka sama Babka Pani Burkatowa – Był wówczas bardzo jeszcze młodym – Bawił wówczas u siostry swojej w Jerczykach; gdy wieść o śmierci tej Pani przywiózł im starszy kozak Pana Marcina Zaleskiego – imieniem Kierusza.

Marcin Zaleski niezmiernie majętny; kawaler Maltański ~~był to~~ oryginał, fanatyk, we wszystkiem dawał się powodować pokojowemu Kieruszy – człowiekowi niezwykłej prawości. Pan Marcin – był to chudy i starszy jegomość, o białych, zupełnie włosach, fraku czerwonym (Maltańskim), który wolał niż inny ubiór – gdy kontusze zabroniono; ponury i srogiego oblicza. Ojciec widywał go takim zwłaszcza w kościele. Był nieżonatym –

Kozak Kierusza, śliczny, duży mężczyzna – zawołany myśliwy był wszystkiem u Pana Marcina. On mu załatwiał wszystkie pieniężne i inne interesa – jeżdżąc zawsze choćby o 100 mil na koniu.

Pewien ~~Major~~ Zaleski Major w wojsku Moskiewskim, imieniem tylko Marcina – miał kupę dzieci. Pan Marcin wziął mu jedną córkę Anusię – i oddał do Jerczyków na wychowanie – obiecując zapisać jej cały swój majątek – o czem wiedział zrazu tylko Kierusza.

Panna wyrosła na ładną dziewczynę. Pewnego razu rozniosła się jakaś plotka, że Pan Marcin miał się tam z kimś żenić co niecierpliwa dziewczyna powtórzyła i Pan Marcin o tem się dowiedział. Było to podczas nieobecności w domu Kieruny — jeździł gdzieś daleko za interesami. Pan Marcin w furyi wpadł i zabrał dziewczynę do siebie, gdzie niemiłosiernie ją prześladował, nawet kazał ją oćwiczyć podobno. Poczciwy Kieruna wraca i dowiaduje się o wszystkiem — Nastąpiła okropna scena między nim a Panem Marcinem. Pan Marcin porywał się nawet do szpady, ale mu Kieruna ją wyrwał, pogroził że go każe związać. A Pannę ~~to~~ zabrał natychmiast i odwiózł na powrót do Szczepków. Zaleciwszy żeby pod żadnym pretekstem nie oddawali jej pierwej opiekunowi. Rozgniewany Pan Marcin, podarł testament i napisał inny. Po śmierci jego znaleźli że wszystko zapisał Kierunie, ale ten ostatni dobrowolnie zrzekł się wszystkiego na Pannę Annę, której to było dawniej przeznaczonem. Miała potem pójść za mąż za Marszałka w sąsiednim powiecie. Żyje. Co się stało potem z poczciwym Kieruną — niewiem —

14 Kwietnia 1883 r. Będąc małym dzieckiem ~~baw~~ (lat 7) bawiłem u ciotki mojej Kundzicowej (z domu Zaleskiej), kobiety Heroda — bo męża własnego który był sparaliżowany nieco. Traktowała haniebnie, wypędzając go czasem przed nocą z domu. Ojciec B. litując się nad biednym kaleką wprowadzał go potajemnie w nocy do domu. Za co miał wielkie zachowanie u starego. Grywali ze sobą w marjana na pacierze. Pewnego wieczora gdy właśnie siedzieli z nim przy tej zabawie. Przychodzi ekonom do Pani, która wszystkiem rządziła, by się naradzić kogo wziąć w rekruty. Rozmowa toczyła się głośno i na dzieciaka nikt nie zwracał uwagi. On sam również na to nie zważał. Ale gdy wymówili pewnego młodego Ukraińca Katennyka, którego ojciec bardzo lubił, i który właśnie był wówczas na warcie we dworze, wymknął się chłopczyna do niego i ostrzegł o grożącem mu niebezpieczeństwie. Jakoż ten Katennyk — ciągnął dzięki co trzymał wartę — i uciekł ze dworu. Branka miała mieć miejsce tejże nocy. Czas jakiś ukrywał się biedak w lesie; ale po niejakim czasie, gdy mu się już niedopisywało — i po namyśle się może się dzieciakowi przysłużyło, wrócił do chaty, a tam już właśnie na to czyhano. Został schwytany i oddany do wojska. Wiadomo co to u nas za okropne są sceny z branką. Wrażenie to opisał ojciec potem ~~pod~~ w wierszu pod tytułem „Rekrut" gdzie płacz matki, kozaczki

i inne sceny mego życia. Był to żądny [?] człowiek ten Kalennik żywy, wesoły – lecz iż śpiewał ... Józiowi ukraińskie piosnki, ale kiedy dla ekonoma, i za to biedaka wzięto do wojska.

Przeszło dużo czasu potem. Mały Józio dorósł i szkoły kończył się w Warszawie. Zrazu nieźle się wiodło, ale potem przyszła bieda. Ojciec zamieszkał na Tamce u jakiegoś introligatora, który miał dwie córki. Jedna z nich była zaręczona za oficerem Czajkowem. Porządnie zagrożony, ojciec wolał siedzieć u siebie nawet jedzenie podawano mu przez otwór w ścianie, kt- się nadarzał ~~....~~ między nią a ojca mieszkaniem. Było to właśnie kiedy ojciec w chwili natchnienia poetyckiego napisał jednym tchem swój słynny Rapsód. Wiersze tam niezadowolnie ... ale z niej połowę rzucił w ogień i resztę raz oddał Brodzińskiemu. Gdy ~~...~~ się ten rapsód urodził – ojcu lekko się w duszy zrobiło; był to wieczór; otworzył okno na dziedziniec i zaczął sobie nucić dumki ukraińskie. Nie wszystko dokładnie mógł sobie przypomnieć, i gdy się biedził i sam nie wie, by sobie ~~...~~ zapomnianą strofkę przywołać na pamięć – jakiś głos męski – ciągnął dalej tę piosnkę. Zaczyna inną piosnkę znowu ten sam głos w dziedzińcu mu wtóruje – i tak wszystkie. Przygląda się tedy i widzi żołnierza moskiewskiego. — A skądże ty mój bracie? — A z Medwedówki — A czy ty nie Kalennik? — Kalennik. A wy czy nie Józio? — Tak. Wówczas rzuca się ojcu w objęcia i przypomina jakie ojcu biedzie ~~...~~ wyświadczył przysługi. Żałuje, że go nie usłuchał. Piersi miał obwieszone krzyżami i był w stopniu sierżanta w kawalerii, właśnie przy Czajkowie. — No to musisz być rad z Moskali, mówi mu ojciec wskazując na ordery i galony. — A niech się lekko tam porwie. — Potem już częstym był gościem u ojca, a gdy powstanie wybuchło – rzucił Moskali i połączył się z naszymi. Zginął pod Grochowem, służąc w artylerii pieszej, bo do kawalerii nie chciał wstąpić – a w służbie artyleryjskiej był również biegłym, gdyż służył też w niej z początku u Moskali. Zacny to był człowiek i ojciec mile go wspomina.

1885 26 Marca. Mickiewicz był zawsze głęboko-wierzącym katolikiem. W kwestyach religii zawojowywał Quinet'a i Michelet'a, ci niezdołali mu nigdy sprostać. To samo miało miejsce z Ks. Lamenais. Ten ostatni z pomocą Zaleskiego i Montalamberta wytłumaczył „Księgi pielgrzymstwa" i wydał pod tytułem: „Paroles d'un croyant" za swoje własne. Dzieło to miało wielkie powodzenie, bo było napisane z wielkim blaskiem i wdziękiem poetyckim. Ale Mickiewicz potępiał Lamenais za to, że on przekręcił treść i popisał niedorzeczności przeciw stolicy apostolskiej. To też „Paroles d'un croyant", „Księgi pielgrzymstwa" (chociaż wcale niesprawiedliwie) zostały przez Papieża położone na indeksie. Mickiewicz przyjął to z pokorą - czego Lamenais nie chciał uczynić. Lamenais jest także autorem innego dzieła: „Sur l'indifference" (4 tomy). Dzieło to wielkiej jest dotąd wartości. Lamenais pociągnął był za sobą Lacordaire, Gerbet'a, Montalamberta i innych, lecz ci nawrócili się potem. Lamenais został sam jeden: nawet brat jego rodzony, również ksiądz jak i on, wyrzekł się go. Samotny, opuszczony zakończył - z powodu pychy - świetnie zaczętą karyerę - na odszczepieństwie od Kościoła.

Jeden z proboszczów paryskich - który - zakupił Solesmes i tam założył klasztor Benedyktynów, potwierdzony przez Grzegorza XVI go, nawrócił Ks. Semenenkę i Kajsiewicza. Poznał go Ojciec Bogdan na statku wracającym się do Rzymu. Na tymże okręcie znajdował się dogorywający wówczas O'Connel - znakomity rzecznik irlandzki. Wkrótce też po przyjeździe do Rzymu życie zakończył.

Inny znów proboszcz paryski - Kościoła St Louis d'Antin - kupił dom w Paryżu i w nim założył Oratoryanów - (zakon Kaznodziejski). Byli tam: Trzej bracia Perraud -, dzisiejszy biskup Freppel i wielu innych - wszyscy dużo oddani polakom - wielcy nasi przyjaciele.

27 Lipca 1885 Lettres de Henri Perreyve à un ami d'enfance (str. 243. – dopisek). Dans la chapelle des Espagnols, à Santa Maria Novella de Florence, Simone Memmi, suivant la tradition du moyen âge, a peint les Dominicains sous la forme de chiens blancs et noirs. On disait en effet par un jeu de mots éloquent: Dominicains, chiens du Seigneur, Dominicani, Domini canes; comme le chien garde la maison, ainsi ils gardaient de l'hérétique la maison de Dieu (voir le journal le Français du 5 octobre 1880, article signé H. C.).

Nature.

Doktor Aleksander Okińczyc

Kilka dat i szczegółów z życia J. B. Zaleskiego, spisane z własnych słów poety –

przez

Dra Alexdra Okińczyca

2

Rodzice Bohdana Zaleskiego: Wawrzyniec i Marya z domu Burkatówna Zalescy. Pochowani są w Stawiszczach koło Białej-cerkwi. Ojciec umarł w 1824 r. Matka w 1802. Po śmierci tej ostatniej Ojciec wyniósł się na Litwę,(x) gdzie się bawił interesami, procesował się, i zaledwie w r. 1816 poznał swego syna J. Bohdana.

Rodzina Burkatów pochodziła z Mołdawii; mieli 18 tam wiosek, kt. potem prawem kaduka przeszły w inne ręce.

J. B. Zaleski urodził się 1802 r. 2 (14go) Lutego w Bohatyrce. Był on 13tym dzieckiem. Matka umarła nie zpodogu po nim, jak sam to dotąd mniemał — bez 21go Listopada 1802 r. będąc nawet w ciąży z 14 dzieckiem. — — —

Pierwszą Kommunję odbył w Pawołoczy (bardzo młodo bo mając 8 lub 9 lat)+ w domu cioci Babki swojej Burkatowej mieszkającej w Bukach, o parę mil od Pawołoczy (nad Rastawicą).

+ na pogrzebie swojej Babki Burkatowej

— (x) Pisywał też wiersze czasami — Pewnego razu w ~~jakimś~~ piśmie perjodycznem — wyczytał wiersz z podpisem własnego syna Józefa Zaleskiego — kt. wcale nieznał i ciekawy był bardzo się dowiedzieć, co to za imiennik jego, co wiersze pisze.(xx) — B. Z. miał wówczas 14 lat. Powiada sam, że tak go to cieszyło, że w nocy gdy inni spali, zapalał zapałki i przyglądał się swoim wierszom jak one wyglądały w druku.

Pierwszy poważniejszy wiersz — była oda na śmierć Kościuszki (miał wówczas lat 15). Oda nieco zadługa, ale na tyle już mająca wartości, że gdy ją Ojcu swemu przeczytał — ten w zachwycie, upadł na kolana przed własnem dzieckiem — tak mu się to wydało ładnem i zgrabnem.

Inne drobne wierszyki datuje daleko wcześniej — od 7 roku życia. Były to drobne wiersze okolicznościowe, jak np. o Napoleonie Imu, lub piosnki, wierszyki do przyjaciółki etc. etc. Miał je spisane w sekstern i wiele by dziś dał zato, gdyby go mógł dziś posiadać. Oddał był go koledze Chaborskiemu, a to w następnej przygodzie: Był zwyczaj u Bazylijanów, że zapłoty jednego z uczni, własni jego koledzy musieli sąd wydać. Pewnego razu na Chaborskiego — tryumwirat złożony był z B. Z., Michała Grabowskiego i Jana Krechowieckiego. Skazano go na klęczenie w kościele podczas mszy z podniesionemi w górę rękami. Przykro mu było potem, gdy Chab. rzalał się łzami na srogość wyroku. By go utulić, darował mu ulubiony swój sekstern z wierszami, wiedząc że tem mu najlepiej usłuży. Istotnie Chab. niezmiernie lubił poezye, i zbierał wiersze takowe. Sekstern ten, jak sądzi + B. Z., miał Chaborski do dziś dnia zachować — ale gdzie on sam dziś przebywa?!

(xx) Był to Tygodnik Wileński. A pierwszy wiersz kt. się światu w druku ukazał był poświęcony pamięci ukochanego kolegi ~~Leona~~ Bogdana Zbyszewskiego, kt. na jego ręku umarł. Było to podczas świąt Wielkanocnych na kt. odmówił pojechać do domu by móc doglądać chorego przyjaciela.

(Szczegóły te mam od siostrzeńca J. B. Z. p. Eljasza Sochaczewskiego)

Powiada sam, że daleko biegłejszym był wówczas w znajomości Mitologii niż Katechizmu.

Pierwszą zważniejszą osobą jaka ujrzał w życiu była ta sama babka B. (Było to pod czas pobytu jego u ~~ciotki~~ Ciotki w Jerzykach.

Oto porządek niektórych dat w streszczeniu:

Po urodzeniu, skoro Matka umarła, zabrała go do siebie ~~ciotka~~ Ciotka Kundzicowa (x) mieszkająca w Medwedówce (w Kaniowskim pow.) – i tam zostawał lat 4.

1, Oddany do Kaniowa, ale nie dla nauki a bardziej dla rozrywki. Tu jednak nauczył się prawie nauczył czytać. Często się bawił nad Dnieprem; lub czasem i w Klasie – w ławkach stojących na stronie, gdzie go sadzano. (xx)

3, Pobyt w Jerzykach (powiat Skwirski) u ~~ciotki~~ Ciotki Jasińskiej. (xxx) (Siostry Ojca B. Z. Wawrzyńca Zaleskiego)

4, W 1812 r., zatem w 10tym roku życia oddano go do Humania do szkół (Bazylijanów) kosztem brata jego Eliasza, który mieszkał w Krzywcu, jako zarządzający dobrami Wiktora Zaleskiego (żonatego z Panną Podhorską.)

Podczas bytności swojej w Humaniu, ~~[illegible]~~ na wakacyjach ~~[illegible]~~ bywał u siostry swojej Antoniny Linowskiej, mieszkającej w Kijowie – lecz krótko;

(x) Pani Kundz. (Ciotka ~~[illegible]~~) miała dużo własnej dziatwy i była popędliwa – nie mógł się pokochać. Lepiej mu było potem u drugiej Ciotki Jasińskiej. Czuł to jednak zawsze, że mu natura poskąpiła pieszczot matczynych i będąc jeszcze małym chłopięciem płakał z żalu i zazdrości widząc innych pieszczonych przez swoje matki. Czasem nawet jęczeli kolędy prosili swych matek by go również popieścili co mu sprawiało wielkie uszczęśliwienie.

(xx) Z tego czasu pamięta gdy podczas bytności Czackiego, miał tam właśnie przed sobą jakąś zabawkę z pestek rozłożoną na ławce. Czacki żartując rozrzucił mu te pestki, co go w taki gniew wprawiło że porwał swoją czapeczkę i cisnął ją na Cz. ku wielkiemu przerażeniu władzy szkolnej i . Ale Cz. wcale się tem nie rozgniewał.

B. Z. Cały swój nastrój poetycki przypisuje następującemu zdarzeniu swego dziecinnego wieku. Mając lat 7 czy 8. zaraził się pewną nosłówną chorobą od żaby nią dotkniętej, z której nie-wiastami bawił się łażąc pod świrnem. Na kuracyą oddano go do znachora Zujem zwanego, gdzie bawił 18 miesięcy. Zuj był to ukraiński mieszczanin z szlachty zamożny. Miał kilka córek, do których codziennie schodziło się na wieczornice i dosiwitki mnóstwo chłopców na śpiewy. B. Z. był oczarowany niemi. Łatwo się bardzo się nauczał na pamięć i chętnie powtarzał – Ztąd też został ulubieńcem dziewcząt i całego zgromadzenia. Przypomina sobie jak sypiał wtulić w kącik, nad kt. przed obrazem paliła się świeczka czy lampka. Dusza jego przejęła się naturą i pięknem śpiewów ludowych – słyszanych u Zuja – jak również i od pierwszych piastunek, które go usypiały nucąc dumki ludowe; zwłaszcza jedna z nich, kt. przypomina sobie że była czarna jak murzynka prawie i ciągle mu nuciła.

częściej ~~przel~~ przebywał u brata Eliasza gdzie mu było najlepiej. Był to stary kawaler, o 20 lat starszy od niego i z braci najstarszy w rodzeństwie. Przed nim była tylko jedna siostra. Eljasz kochał go jak własne dziecko, i pieścił go, dogadzał wszelkim jego kaprysom, zachciankom. Przechował też o nim najdroższe wspomnienie na całe życie pieszczony braciszek. Był to obywatel powszechnie bardzo szanowany i lubiony(x). 1854 r. 21 Listopada umarł w Krzywcu w 72 r. życia, a cała okolica była na jego pogrzebie, szlachta, włościanie a nawet i żydzi.

Dusza młodego poety rozbudzała się wówczas. Nieraz szukano go długo z niespokojnością, a on całemi godzinami leżał na mogiłach kurhanach i duchem przenosił się w ubiegłe bohaterskie czasy, rzewnemi zalewał się łzami. Stepu widok miał też nadzwyczajny. Mickiewicz mawiał o nim: „że on podsłuchał harmonję wszelkich stworzeń stepowo ukraińskich, więc ja i przelał

(x) P. Eljasz – był wzrostu niskiego, otyły, o szerokich plecach i sile herkulesowej, tak że w palcach mógł łamać ruble. Charakteru zaś był niesłychanie łagodnego; zawsze pogodny, nigdy się nie unosił. Szanowany od ludu, z którym po swojsku chętnie rozmawiał, był on też w sporach sąsiedzkich sędzią polubownym i rozjemcą. Życie prowadził skromne. Jedyną rozrywką była: fajka i marjasz. Młodszemu braciszkowi umyślnie dawał się zgrywać.

w pieśni ten rytm natury. (4)

5) W 1814 dotkniętym był ciężką ospą i leczył się u brata Eljana w Krzywcu. Wówczas pierwszy raz poznał Pannę Felicyę Zaleską (potem po mężu Panią Jwanowską vulgo Babcię), z którą to przez całe życie tej Pani, łączył go tak serdeczny stosunek. Miała ona ~~dwie~~ trzy córki: Konstancyę Hr. Rzewuską, i Dyonizyę Daryaszową Poniatowską (B. Z.ª Beatrycę), i † Józefę Orłowską i syna Rościsława który umarł wcześnie gdy rodzice jego byli na wygnaniu w głębi Rosyi.

Brat Pani Felicyi Jwanowskiej Józef Zaleski, Major wojsk Polskich i pod Napoleonem (syn), ~~był to ten~~ stał się bratem ukochanym B. Z., z którym byli nierozdzielni przez długie lata na emigracyi aż do śmierci jego kt. nastąpiła w 1864 r. w 8º Lutego w Paryżu. Był on o 12 lat starszym od ~~Ojca~~ Bohdana.

6) Kończąc szkoły Humańskie prenumerował B. Z. Tygodnik Wileński, do kt. sam był pisywał (jak o tem wyżej wspomniałem) W owym czasie wyszła była „Jagiellonida" przez Ukraińca (x) Młodzież entuzyazmowała się nad nią. B. Z. umiał ją całą na

(x) Dyzmy Bończy Tomaszewskiego

pamięci. Obwołano ją polską epopeą. W tem, pewnego dnia ukazuje się w Tygodniku Wileńskim krytyka pióra Adama Mickiewicza, wyśmiewająca ukochany utwór młodzieńczy. Była to trochę jeszcze żółtka, którą sam Mick. potem potępiał, i nigdy niechciał jej przedrukowywać.

B.Z. po przeczytaniu tej krytyki, był w furyi na Mick., i to go, jak sam powiada, skłoniło, że się udał do Warszawy (x) a nie do Wilna jak to zrazu było jego zamiarem. Wkrótce jednak potem zrozumieli siebie lepiej i pokochali się nawzajem ~~nie~~ zanim się nawet poznać mogli ze sobą osobiście. (xx)

Wracam jeszcze do Humania. Miał tam kolegami: Michała Grabowskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Gałęzowskiego Seweryna, Jana Kreczowskiego etc.

Zwyczajem uczni – każdy z nich miał jakieś przezwisko. Tak Sew. Goszczyńskiego zwano „Neronem", zato, że był zawsze surowym w obejściu i czubił swoich kolegów. W ostatnich latach życia lubił gdy ktoś z dawnych kolegów

Ważna notatka

(x) w 1820 r.

(xx) W 1826 r. Mick. podróżował z Odessy do Moskwy. W owym czasie Jan Kreczowski doniósł B.Z.mu o pogłosce że Mick. życie sobie odebrał. B.Z. bardzo nad tem bolał i napisał zaraz rozpaczliwy list o tem do Warszawy do Jana Ludwika Żukowskiego literata i wielbiciela Bohdana. (Szczególnym trafem list ten oddano jakiemuś Jerzemu Żukowskiemu obywatelowi z Poznańskiego. Ten nie znając wcale B.Z. ani Mick., nie rozumiał o co chodzi. Ale miał on córkę Różę, pełną egzaltacyi, literatkę, entuzyastkę, artystkę, śpiewaczkę etc., która połączyła ten list z Mickiewiczem, a gdy się dowiedziała że on zna B.Z., uprosiła go by się z nim poznajomił. Było to przed Wielkanocą. Przez napisał do B.Z. by na święta przyjechał do Warszawy i zaprowadził go do Żukow. na święcone. Róża B.Z. wpadła bardzo w oko odrazu, i tu się zaczął romans długi i nudny, pełny różnych przejść, by się skończyć na niczem)

o tem jego mianie przypomniał.

J. B. Z. miał również od dziecka miano Amenus – od tego, że raz czytając na lekcyi łaciny wyraz amaenus, dyphtong ae zamiast przeczytać jak należy, przeczytał go jako a i e osobno – ama-enus. Mali pochwycili to i odtąd nazywali go jak wyżej, zwłaszcza że ten wyraz zgadzał się zdaniem kolegów z jego charakterem – kochany i kochający – pomimo, że zawsze dyrygował niemi, nawet samym Neronem.

Amenus

Czy to nie „amamus"? lub „amatus"? przypisek –

Sew. Gałęzowskiego, nazywano – Kudrzawy – że miał długą czuprynę kędzierzawą.

— Korepetytorem (B.Z.) był Jeżowski urodzony w Świrance. Kształcił się później w Akademii Wileńskiej i był jednym z założycieli Promienistych. Kolega i przyjaciel Adama M. Literat, badacz starożytności, chodząca encyklopedya wszelkich nauk matematycznych i literackich. Był potem profesorem w Moskiewskim Uniwersytecie. Tam napisał dzieło p.t. „Uwagi nad Horacyuszem" przywłaszczone i wydane pod imieniem jego ucznia. Petrowskiego. Był on potem

nauczycielem syna Pani Iwanowskiej T. w Kuryłówce (Na Ukrainie) gdzie mieszkał aż do śmierci. Oryginał, ponury, dziwny, powściągliwości, brunet, kędzierzawy jak murzyn, – i łatwowierny jak dziecko do śmierci. Adam M. nazywał go bardzo – a wyrazy w Dziadach: „Kobieto puchu marny itd. są Jeżowskiego – Wyrażenie bowiem w tem miejscu było tam znacznie ostrzejsze, które Jeżow- zganił, a wezwany podyktował – co Adam chętnie przyjął.

W Humaniu dawano przedstawienia przez uczniów dramatycznych Bohomolca, Ponieważ publiczności uczęszczało wiele Panu Prefektowi chodziło by popisy szły dobrze i sam stawał za suflera. Gdy raz dyktował malcowi wyrazy z jego roli, której nie umiał: „Kiep świat i ja z nim" – malec nie śmiał wyrazu tych wyrazów powtórzyć a gdy ~~Pan~~ sufler wciąż mu to samo z naciskiem powtarzał „i ja z nim, i ja z nim" – powiedział w końcu: „Kiep świat i Pan Prefekt z nim" – ku wielkiej uciesze zebranych gości.

— B. Z. należał też nieraz do tych występów amatorskich, bo miał dobrą pamięć. Raz udało mu się ubawić publiczność, występując w roli dziecka, które jakiś straszny rozbójnik miał porwać. Gdy ten ostatni biorąc go niezgrzecznie na ręce udrapnął guzikiem, mały aktor zapominając z bólu o swojej roli — ponęsł wrzeszczeć: „Charczewski! Charczewski!" kto był właśnie tym rozbójnikiem.

— Zkąd pochodzi wyraz lafirynda? Dwóch czy trzech kolegów B. Z. w Humaniu, utworzyło sobie odrębny język, którym się wyłącznie porozumiewali ze sobą. Gdy ich się pytano co to za język? odpowiadali że to jest język firgoński — niewiadomo dlaczego. A jak się po waszemu nazywa poeta? — Ficun. (xx) A dziewczyna? — Lafirynda. Ten ostatni wyraz między innemi — tak się dobrze mu udał, że został z prawem obywatelstwa w naszym języku.

— Wyraz Banialuki — również ciekawy ma początek. W 16 wieku wyszedł u nas romans tłumaczony z francuskiego pod tym tytułem. Treść jej tak głupia i nudna — że to poszło w przysłowie prawić banialuki. Sam wyraz jest pochodzenia obcego. (x)

— B. Z. przyznaje, że za młodu lubiał bardzo język niemiecki i jego poezye. Że nawet rytm tego języka starał się wnieść do naszego co jak sam utrzymuje stanowi oryginalność jego poezyi co do formy.

(xx) To się Adamowi Mickiewiczowi bardzo podobało.

(x) B. Z. posiada jeszcze dotąd jeden egzemplarz tej książki — ciekawy zabytek gockiego druku z XVI wieku.

Z pobytu w Humaniu zostało
wspomnienie dwóch służących.
Małego sprytnego kozaczka
Filipka, zwanego zwykle z
ruska Pylypem. Osiadł on
później w Kijowie jako odźwier-
ny i tam niejednej ciekawej mło-
dzieży uniwersyteckiej opo-
wiadał liczne szczegóły z
pobytu ich w Humaniu.
Drugi sługa nazywał się
Maciej, którego nazywano
Abramowiczem ~~[illegible]~~ Mojżeszem.
Ten się potem nieco wykształcił
i lepiej pokierował.

6) W 1820 r. B.Z. zamierzył
udać się do Warszawy na
Uniwersytet. Po drodze wstą-
pił do swojej ~~matki~~ ciotki Jasiń-
skiej w Jerczykach na pożegna-
nie. Zastał tam kolegę swego
Eustachego Jankowskiego, z
którym w tychże Jerczykach
uczył się razem przed pójściem
do szkół w Humaniu, u
ex-jezuity braciszka Biernac-
kiego. Ten ostatni bawił
tu jeszcze ucząc teraz pięcioro wnucząt
Pani Jasińskiej. Był to wielce
szanowany, światły i bogobojny
starzec – słusznego wzrostu i wielce
poważny. Lubił on bardzo B.Z.
W dniu tych odwiedzin o których
wyżej mówiłem; stał się następujący

wypadek. Wieczorem wchodzi
Biernacki do pokoju gdzie
B. Z. gwarzył z kolegą E.
Jankowskim, i powiada im
że się przyszedł z niemi pożegnać
gdyż czuje, że tej nocy umrze.
Nie chcieli brać tego na serjo
miano go bowiem czasami
za oryginała, i że zdawał się
być zdrów zupełnie. Ale Biernacki
na prawdę począł się z niemi
żegnać całując ich i błogosławiąc
A odchodząc jakby proroczym
duchem natchniony wyrzekł
zwracając do nich te słowa:
"Ty będziesz kiedyś, wskazując
na E. Jank. — bogatym, a ty
sławnym" — mówiąc do B. Z. i odszedł
Istotnie tej samej nocy Biern.
umarł. A dziś wiemy, że i
przepowiednia jego się sprawdziła. E. Jank. na cukrowarniach dorobił się ~~wielko~~ wielkiego majątku. A B. Z. posiadł wszędzie rozgłos i miłość
powszechną. Widać, że Biern.
dobrze był poznał swych uczniów.

B. Z. zabrał ze sobą do Warszawy
J. Gorczyńskiego, serdecznego
kolegę - oraz młodszego od siebie.
Miał wówczas 200 dukatów
w kieszeni, uważał się więc za
Krezusa w porównaniu z ubogim

Sewerynem. Młodzi bo 17 i 18 lat liczący – rychło się spostrzegli, że pieniądze jako myśli – nie były tak zbyt wielkiemi.

B.Z. przyjechał do Warszawy swoją własną bryką, trójką własnych koni i z furmanem ze swoich poddanych. ~~Po przybyciu~~ Miał ~~on~~ B.Z. na Ukrainie jakąś swoją schedę – i kilkunastu poddanych. ale skoro doszedł do pełnoletności – zaraz ich wszystkich uwolnił – i ziemią im darował. ~~Rzecz to niezawodnie~~ przedziwny. Zwłaszcza w owym czasie, gdy szlachta daleką była od tych idei.

Przejeżdżając granicę która wówczas oddzielała Królestwo, dwaj młodzieńcy, ~~pełni entuzjazmu~~, wysiedli z karety, ~~ucałowali ziemię~~ polską, a potem rzuciwszy tej ziemi do butelki wina, ~~pili~~ wypili szklankę tego wina.

Bryczkę i konie sprzedali a furman oddanony wrócił ~~sobie~~ sam do domu. Poczciwy Ukrainiec, niemógł się wydziwić – widząc w Królestwie rozwożony nawóz na pola i mnóstwo kamyków: „Jak oni mogą jeść chleb z ziemi tak zabrudzonej gnojami?!" – „A kto tu mógł tyle i skąd naznosić kamieni na pola?!"

Pierwszą myślą B.Z. po przybyciu do Warszawy była myśl udania się do Brodzińskiego, i zrobienia z nim znajomości. Rozentuzjazmowany

młody człowiek – poruczył J. Gorczyńskiemu zająć się wszystkiem co potrzeba w zajeździe, a sam nie zanotowawszy adresu (x) hotelu puścił się do ukochanego swego Brodz., wiedząc jego adres ze znanych wierszyków:
„Brodziński poeta,
„Mieszka przy ulicy Freta;
„Jak wejdziesz we wnętrze –
„Na drugiem piętrze" etc.
Zastał Brodz. śpiącego nad wieczorem pod oknem, bo już zmrok zapadał – B. Z. pełen entuzjazmu wypadł mu na powitanie.
„Któż ty taki, mój drogi? Natychmiast ci służę, pozwól mi tylko chwilkę, bo mam do skończenia mojej korrekty" Tłumaczył wówczas Wertera dla kawałka chleba.

Potem najserdeczniej go przyjął i tak podczas swego pobytu w Warszawie, gdzie J.B.Z. został jego uczniem i jako ~~i dał~~ i nadal najściślejsza łączyła ich przyjaźń. B.Z. zawsze go wspominał z największą miłością i uznaniem i liczne nam o nim przytaczał szczegóły – tak z dziecinnego jego życia jak i z lat późniejszych –, jego miłości dla brata i rodziny – jego zgonu i t.d. Był to prawdziwy typ. kmiotka – w jego dodatnich warunkach

(x) Później miał wiele kłopotu z odszukaniem własnego mieszkania. I gdyby nie pewien gruby szlachcic, znający doskonale Warszawę, co go spotkał i ofiarował się służyć przewodnikiem – niewiadomo ile by czasu mogło było upłynąć – zanim by się był dostał do siebie. Ale tak kilka godzin musieli jeździć po mieście naprożno.

10 lat bawił ~~ojciec~~ B. Z.
bądź w Warszawie samej, bądź
w Królestwie. Lubiony i sza-
nowany przez młodzież – brał
udział we wszystkich konspi-
racyach i chociaż nie zawsze
szło mu to po sercu. Oto
przykład. B. Z. należał (w 1830 r.) do
Karbonaryuszów. Dziesiątek
ich składał się z samych
prawie literatów. Jeden z
nich przy pieszczocie wygadał się
przed swoją narzeczoną. Brat
tej ostatniej będąc również
Karbon. i związany przysięgą
musiał go zaskarżyć. A
sąd skazał go na śmierć.
Należało więc ciągnąć losy
kto ma go zabić. Łatwo pojąć
w jakiej był obawie B. Z.
gdy mu przyszło ciągnąć los-
zwitek z kapelusza. Na szczęście
wyciągnął biały. Wyciągnął (wyrok śmierci)
jakiś chemik, który za-
mierzał mu dolać _Aquae
Tophanae_ do kawy w kawiarni
i tym sposobem go struć.
Na szczęście, wnet jeden z
przełożonych, którego dotąd oni
jeszcze nie znali – wyższy Łukasiński,
ten uwzględniając młodość i pło-
chość, zamienił wyrok śmierci na
wykluczenie owego z ich grona.

Bardziej mi utkwiły po sercu takie chwile – jak wówczas gdy Generał Umiński przyjechał z Poznańskiego i miał przemowę do zebranej w liczbie 2 lub 3 tysięcy młodzieży na Bielanach w Warszawie. Każdy z nich na znak miał gałązkę w klapie surduta. Po tym znaku się poznawano; a nieznajome dotąd dłonie ściskały się konwulsyjnie. Umińskiego porwali na barki – a zapał dochodził do szału. Wszystko jednak odbyło się tak spokojnie, że się policyjni niedomyślili na razie.

Panny szalały za nim – Był też to śliczny młody człowiek. Blondyn o dużych błękitnych oczach – z duszą pełną ognia i zapału – co łatwo wszystkich porywał.

Były też chwile i biedy i tęsknoty albo i natchnienia poetyckiego – Wówczas cierpiał, zamykał się przez długie tygodnie. Z takich chwil opowiem jedno zdarzenie, które B. Z. opowiada z upodobaniem.

Mieszkał na Łance u jakiegoś introligatora, który miał dwie córki. Jedna z nich była zaręczona z oficerem Czujkowem.

Pomimo zaproszeń B. Z. wolał
siedzieć u siebie; nawet jedzenie
podawano mu otworem w ścianie
która ich oddzielała. Była to
chwila gdy B. Z. jednym tchem napisał swój
„Rapsod." Wierszy tam musiało być
z tysiąc ale z nich połowę wrzucił
w ogień, resztę raz oddał Brodzi-
ńskiemu. Gdy się ten rapsod urodził
dziwnie lekko się B. zrobiło w
duszy. Był to wieczór. Otworzył
okno na dziedziniec i zaczął
sobie nucić dumki ukraińskie.
Nie wszystkie dokładnie mógł
sobie przypomnieć, i gdy się
biedził i starał żeby sobie zapom-
nianą strofkę przywołać na
pamięć – jakiś głos męski w dziedzińcu –
ciągnie dalej tę samą piosenkę.
Zaczyna inną piosnkę znowu.
tenże głos mu pomaga i bez
omyłki. Przygląda się tedy i widzi
żołnierza w mundurze moskiew-
skim. – A zkądże ty mój bracie? –
– A z Medwedówki – Naraz
myśl go uderza – A czy ty nie
Kalennyk? – Kalennyk –
A wy czy nie Józio – dodaje?
– Tak. – Wówczas rzuca się
ów żołnierz B. Z.mu w objęcia
i przypomina mu jako on
będąc dzieckiem mu wyświadczył
usługę – i że żałuje mocno, że go
był nie usłuchał.

Tu muszę zrobić mały nawias
i opowiedzieć poprzednio wypadek.
B. Z. był dzieckiem i bawił
pewnych wakacyj u ciotki Kun-
dziczowej w Medwedówce.
Była to Herod-baba, samowię-
dztwo wszystkiem, bo mąż był
nieco dotknięty paraliżem i
źle przez nią traktowanym.
mąż jej ~~Biedny~~ kaleka obudził litość
w dziecku, kt. starał mu się umilić
nieznośne chwile życia, grywając z nim
w warjanta - najczęściej, ile mu się rozumieć ~~zamiast się bawić~~.
Pewnego wieczora gdy właśnie
zabawiali się ze sobą - przyszedł
do Pani ekonom, by się naradzić
z nią, kogo mają wziąć w rekru-
ty.(x) Rozmowa toczyła się głośno,
i na dzieciaka nikt nie ~~zwrócił~~
zwracał uwagi. On sam rów-
nież na to z razu nie zważał.
Ale gdy wymieniono imię
jego ulubieńca Kalennyka
i który właśnie tego wieczora
był w domu na warcie, natych-
miast wymknął się cichaczem
z pokoju i ostrzegł go o grożą-
cem mu niebezpieczeństwie.
Młody Ukrainiec, schwycił też
siekierę którą drwa rąbał i
uciekł natychmiast. Branka
miała mieć miejsce tejże sa-
mej nocy. Czas jakiś ukrywał
się biedak w lesie - gdy jednak przez ~~nikt~~ się
czas jakiś on nie pytał - a przyzwyczajać

(x) wiadomo że w Rosyi - nie znając losowania - brano w rekruty jak by zbrodniarzy, nieraz nawet ludzi żonatych i mających dzieci, zakuwano w dyby. A że służba była 25cio letnią, było to więc rodzajem wygnania albo i gorszej jeszcze - dla biednych co w oczach niewinnych.
W rażeniu tej branki napisało B. Z.ma wiersz pod tytułem: „Rekrut" pełen scen grozy i bez rozpaczy.

~~[illegible]~~ ten, że może się dziedzicowi to nawet przysłużyło — wrócił do chaty — gdzie na niego właśnie czyhano. Został nieborak schwytany i oddany w sołdaty. Był to ładny chłopak, żywy, wesoły, lubiący śpiewać dumki małemu Józiowi; ale hardy dla ekonoma — i za to ~~[illegible]~~ on chciał go się pozbyć.

Teraz miał piersi obwieszane krzyżami i był w stopniu sierżanta w kawaleryi — przy zięciu gospodarza Czajkowie.

— Musisz być teraz rad z Moskali? ~~[illegible]~~ mówi mu B. Z. — wskazując na ordery i galony. — A. niech ich licho tam porwie.

Potem już często był gościem u B. Z.; a gdy powstanie wybuchło, rzucił Moskali i złączył się z naszemi. W bitwie pod Grochowem zginął — służąc w pieszej artyleryi. Do kawaleryi bowiem nie chciał wstąpić. Biegłym był artylerzystą, gdyż służył w tej broni z początku u Moskali — i zawsze starał się odznaczyć.

Prezydent miasta Warszawy Węgrzecki, marszałkował Ukraińcom przy wyborze na posła B. Z. od powiatu Taraszczańskiego. Było to w sali Ratuszowej. B. Z. był tam sekretarzem przy marszałku. 1831

Węgrzecki ten, po ukazaniu się pamiętników Paska, zachęcony

imieniu. wydał też – pamiętniki Pana Czerwonki – pełne werwy i przygód szlacheckich – Jeden w nich rozdział bardzo się był Adamowi Mick. podobał: „Nieszczęśliwa pogoń do Pani Okieńskiej wstyd i ból"
Treść taka: Kawaler umizga się do Pani Ok. i prosi o schadzkę. Zima; mróz trzaskający. Żona zwierza się mężowi – Ten każe żonie odpisać i wyznacza miejsce w altanie w ogrodzie. Noc mroźna, rozmarzony kochanek pomimo zimna śpieszy i.... trafia na kozaków którzy mu wyliczają 100 bizunów.

Pobyt w Warszawie i w Kongresówce – obejmuje najmilsze chwile życia B. Z. Tu poznał mnóstwo osób z którymi żył ~~jako literat~~ jako uczeń Uniwersytetu, jako literat, jako poeta. Wszędzie był młodym – i kochanym powszechnie. Znany też już był jako poeta.

Jaka była miłość dla niego kolegów a nawet i nieznajomych mu osobiście – przytoczę dwa na to przykłady – Obydwa miały miejsce już po upadku rewolucyi 31 roku. Raz w Paryżu Dunin(x) i nieznający B. Z. osobiście, wyznał – w pewnym salonie

(x) Ten sam, który w ~~[illegible]~~ Napoleonowi III do ~~coup d'état~~. – poległ od kuli żandarma –

jakiegoś Pana, który świeżo przybyły ~~wracał~~
~~jest~~ z Galicyi — miał opowiadać
rzeczy uwłaczające o B. Z-im.

Drugi wypadek miał miejsce
na Ukrainie w 1834 r. Było
to na uczcie u Marszałka
Stachurskiego — przy licznie
zebranej szlachcie. Stachurski
publicznie potępiał przewódców
powstania listopadowego, nazy-
wając ich łotrami, że lepiej by
było konać u stóp Najjaśn.
Pana; a wtenczas, gdy jednego
podrażnił z posłów powst-
ańczych jako to Malinowskiego, Po-
tockich i Bohdana Zaleskiego,
obecny tam kolega tego ostat-
niego Jan Krechowiecki nie-
mógł dalej powstrzymać oburze-
nia — zerwawszy się z miejsca
piorunującym głosem zawołał:
„Łżesz Marszałku!" — przeszywając
go wzrokiem. ~~Ale~~ Stachurski
stał właśnie z pucharem w
ręku by wnieść jakiś ~~toast~~ — zmie-
nił się, zachwiał i runął na
miejscu rażony śmiertelną ap-
poplexyą. Zrobił się zgiełk.
Przyjaciele Marszałka powsta-
li przeciw Krech., ale młodzież
cała była za nim. Powtarzano
potem że Krech. zabił wzrokiem
Stachurskiego.

Nastąpił rok 1831. B. Z. (7)
został oficerem, a nawet
walczył w kilku potyczkach

Po klęsce 1831 B.Z. opuszczał kraj, został przez jakiś czas we Lwowie, ale tam przez policyę austryjacką szpiegowany, musiał wyjechać. Zatrzymał się jeden dzień w Krakowie. Zwiedzając groby królów polskich na Wawelu [przy grobie Kazimierza?] tak go smutek ogarnął że głośno płakał.

B.Z. posiada ~~...~~ śliczną miniaturę swoją, zrobioną potem w Galicyi — w ubiorze wojskowym.

Życie [jego B.Z.?] na emigracyi — bardziej jest znane; niewiele więc mam co do powiedzenia. Mieszkał niedługo w Galicyi. Udał się do Francyi i gdzie w wielu stronach przebywał, najdłużej jednak w Alzacyi, Endoume koło Marsylii i w Fontainebleau, niedaleko Paryża — a obecnie od lat dziesięciu z nami w Villepreux (Seine & Oise). Bywał kilkakrotnie we Włoszech a raz odbył pielgrzymkę z bratem swoim po duchu Józefem Zaleskim — aż do Palestyny.

28 Listopada 1846 r. ożenił się z Panną Zofją Rosengardt — uczenicą ulubioną Szopena, którą stracił w r. 1868. ~~w~~ 23 Lutego.

Nadmienić mi wypada ~~dziwnie~~ iż miesiąc Luty dla niego jest dziwnie fatalnym. Kilkanaście osób z rodziny i najlepszych znajomych i przyjaciół w tym miesiącu potracił. Oprócz żony — wymienię, Panią Daryuszową [Józefa Zaleskiego?] Poniatowską [z Iwanowskich?], Sobieszczańskiego?, Gałęzowskiego, Panią Franciszkową Zaleską (z Mierzyńskich?) synowę brata Józefa, jego samego, ~~brata Józefa Zaleskiego~~ wielu, wielu innych.

9) Dziś jest to siwobrody staruszek, jak sam powiada gładząc swoją brodę do pasa — że ~~jest~~ wygląda na pasiecznika Ukraińskiego. Wielkiej zacności i świątobliwości człowiek. Pamiętam, jak ś. p. Karol Królikowski — ów znany propagator Stowarzyszenia „Czci i chleba" na emigracyi — mi nieraz powiadał: Nikt tak nie znał z bliska całej naszej emigracyi jak ja, bo nie należę do żadnej partyi, ze wszystkiemi miałem ciągle czynne stosunki. Otóż powiadam ci — że Bohdan Zaleski jest tak czysty jak kryształ; na nim żadnej nigdy nie było skazy.

Opatrzność zbliżyła mię do Niego, przez pojęcie Jego córki Józi jedynaczki za żonę, którą na nieszczęście utraciliśmy zbyt wcześnie. Ojciec Bohdan dał mi wielki i nieoszacowany dowód miłości, że zechciał pozostać z nami — Jest on dla całego naszego domu więcej niż Ojcem, jak Patryarcha co czuwa nad nami ustawiczną modlitwą, świątobliwym przykładem i anielską dobrocią.

Trzyma się pomimo 81 roku życia dosyć dobrze, ale wzrok Mu się poczyna zaciemniać. (cataracta senilis)

10.) O stanowisku B. Z. w poezyi i literaturze naszej – nie moją jest rzeczą rozprawiać. Są jednak niektóre szczegóły tyczące się Jego zapatrywania się na poezyę w ogólności, które mam zamiar powtórzyć, tem bardziej, że były spisane z własnych słów Jego jak można najwierniej. I to będzie epilogiem tych kilku notatek.

„Największym poetą całego świata był bezsprzecznie Dante. który sam sobie stworzył swój język, którym nikt ani przed nim, ani po nim we Włoszech nie pisał. Tłumaczyć go mógłby tylko równy jemu geniusz; ale i ten ostatni, wolałby niezawodnie sam tworzyć własne swoje rzeczy, niż bawić się tłumaczeniem. Dante jest może dla wielu niezrozumiałym, z powodu scholastycznej filozofii ówczesnej. Ale jest wielki i głęboki niezmiernie. Był Gwelfem, a zatem przeciwny Papieżom, ale wielce religijnym. Jego czyściec jest najlepszym. Niebo najmniej się podoba powszechnie gdyż mniej jest zrozumiałem.

„Po Dantym, żaden naród nie ma takich poetów jak Polska. Potem następują Niemcy i

Anglicy, a Francya na boku.
Między temi ostatniemi
jako poeci pełni ducha praw-
dziwie poetyckiego byli: ~~Beranger~~ Lamartine
i Lafontaine. Z późniejszych
najbardziej się celuje duchem
poetyckim Alfred de Musset.
Hugo'a utwory, są to kłęb
dymu, po którym, gdy go czas
rozwieje, zostanie może zaledwie
kilka jakichś strofek - iskierek,
rzadkich podrzutów ducha praw-
dziwej poezyi. Beranger'a
Król z Ivetot, krytyka na
niedołężność Ludwika XVIII; Marquis
de Carabas - satyra na najgor-
szy utwór senat za Napoleona I-go,
i wiele podobnych, dziś nie są
tak powszechnie cenione, gdyż
okoliczności owe te utwory, potrze-
bują głębszej znajomości warunków,
w których okazały się światu.
Przytem lubieżność, rozwiązłość
epoki współczesnej odbija się w
jego rymach. — Lafontaine
jest wielkim tylko w swoich
bajkach. Język prześliczny. Jas-
ność, przezroczystość — wielka.
Zdawałoby się, że w każdy swój
frazes chciał wlać całą swoją
duszę. — i takim jest w każdej
swojej bajce. Co zaś do jego po-
wieści — jest to stek wszeteczeństwa,
brudnego i wstrętnego, wierne od-
zwierciadlenie burżoazyi współ-
czesnej i ich życia do którego należał
Lafontaine. Dziś są one zupełnie zapomniane.

nie zupełnie dokładne. Ojciec ceni jedynie w poezyach Berangera nastrój ludowy, miał wielką cześć do Lamartine Corneille i Racine.

forma poezyi Berangera jest wadliwa, dziś zupełnie zapomniana

Racine, Corneille i inni, są bardziej erudyci, którzy kalkowali na wzorach greckich lub łacińskich, lub układali swe sztuki według konwencyonalnej formy epoki Ludwika XIV-go, rozmijając się z prawdą a schlebiając wzorom, jakim głównie był dwór królewski naówczas. Corneille jednak miejscami jest głęboki.

B. Z. oceniając poezyą polską, ma głównie na myśli Adama Mickiewicza, którego niezmiernie wysoko ceni.

Pamięć ma ogromną, i dotąd wiele pamięta z tego co niegdyś czytał. Dziwić się też należy pamięci nazwisk osób z którymi się znał w życiu; a przy ciągłem czytaniu dzienników ~~ciągłe~~ (znajomości gruntownej) wszelkich zmian i stosunków krajowych, tak również ruchu literackiego naszego.

Zdaniem B. Z., są w polskiej mowie ~~[illegible]~~ wyrazy ogromnego znaczenia, których wyrazu lub mocy niezdolny jest oddać żaden język, żadna mowa ludzka. Na przykład wyraz tęsknota, duch. Przytem brzmienie ch ma w naszej mowie szczególniejsze znaczenie. Nietylko w wyrazach pochodzących od duch, lecz i zupełnie mu obcych, jako to: pachnąć, puch, puchnąć, dmuchać, machać, miech, wąchać i t. p. Wszędzie zawarte jest znaczenie przedmiotu lekkiego, zabierającego wielką przestrzeń, lub dążącego do tego, znaczenie ruchu, lotu. Słowem zdało by się, że w tworzeniu ~~tych~~ wszystkich wyrazów, wyraz duch w brzmieniu ch miał zawsze służyć podstawą.

d. 16 Października 1883 r.
Villepreux

Dr Aleksander Olinczyk

K. 14.
18. X. 1954. Jadryka